PRZEGLĄD
SPORTOWY

CENA 30 GR.
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 21 (1029) — ŚRODA, DNIA 13 MARCA 1935 ROKU. — ROK XV

P. P. W. Katowice -- Cracovia 7:2

Nokaut Hamasa w 9-ej rundzie

Schmeling bierze wspaniały rewanż na rywalu i ma otwartą drogę do spotkania z Baerem

A.Z.S. Poznań czwartym finalistą we Lwowie. Skandaliczne zajścia na meczu decydującym z Legją

Wielka rewja pięściarzy Warszawy i Poznania

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa okręgu poznańskiego rozegrano w piątek, sobotę i niedzielę. Zgłoszono do nich 90 zawodników, lecz do walk stanęło zaledwie 50 procent zgłoszonych, czyli 46. Jest to zbyt wielki procent absencji, to też należy pomyśleć nad tem, aby sprawę uregulować regulaminowo, przewidując wyższe kary za wycofanie zgłoszonych bez uzasadnienia; inaczej wygląda to na lekceważenie publiczności, której wyrozumiałość może się skończyć. Z powodu tak licznych wycofań, półfinały wyznaczone na niedzielę w południe rozegrano już w sobotę wieczorem.

Ćwierćfinały rozegrane w piątek wieczorem od 20 do 24, przy małem zainteresowaniu publiczności, w nieogrzanej sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, mimo kilkustopniowego mrozu, stały na przeciętnym poziomie, chociaż niewątpliwie wyższym, aniżeli w roku ubiegłym. Wszyscy bez wyjątku zawodnicy walczyli poniżej swej normalnej formy. Nie bez znaczenia był tu niewątpliwie dokuczliwy mróz, gdyż zawodnicy walczyli ze sztywnemi mięśniami, a publiczność, chowając nosy w kołnierze, przypatrywała się zupełnie biernie nie dopingując swych pupilów.

Z pokonanych w pierwszym dniu na wyróżnienie zasługuje Koziołek (W), bardzo dobrze zapowjadająca się mucha, który uległ nieznacznie Janowczykowi (S). Dalej z uznaniem wspomnieć musimy o harcerzach z Jarocina, którzy przyjeżdżając do Poznania po raz pierwszy walczyli bardzo ambitnie, wykazując niezłe przygotowanie techniczne. Zasługują oni na to, aby POZB się niemi zaopiekował możliwie jaknajwydatniej, a napewno się na nich nie zawiedzie. Zawodnicy Związku Strzeleckiego, starzy znajomi z „Błękitnych" zawiedli i zdaje się, że nie bez wpływu pozostała u nich przerwa w treningach.

Ćwierćfinały przyniosły w poszczególnych wagach następujące wyniki: Janowczyk (Sokół) pokonał Koziołka (Warta) i „Wirski" (Warta) „żelaznego" reprezentanta żydowskiego, Rozenberga (Bar Kochba), który od lat startuje na mistrzostwach okręgu, tre-



MAKS SCHMELING
wziął na Hamasie rewanż za porażkę z przed roku.

nując przez cały rok w zaciszu. W koguciej Frankowski (Warta) zwyciężył Książkowskiego (Strzelec) i Sobkowiak (Warta) — Stefańskiego (Strzelec). W piórkowej Rogalski (Warta) po wyrównanej walce pokonał Szymczaka (HKS Jarocin), Walkowiak (Strzelec) — Jaśkowiaka (HKS Jarocin) i Rogowski (Cuiavia) Woźniaka (Sokół).

W lekkiej Wolniakowski II (Warta) zwyciężył Lambrzyczaka (Strzelec),



HUMERY (FRANCJA) — KID BERG (ANGLJA)
walczą na ringu paryskim, zwyciężył Francuz

Ratajak (Warta) — Stubbego II (Goplanja Inowrocław) i Niemczy (Goplanja) — Dykczaka (HCP). W półśredniej walczył mistrz Polski wagi lekkiej Sipiński (Warta), bijąc przez techn. k. o. Łuczaka (Goplanja). Było to jedyne k. o. pierwszego dnia mistrzostw, co najlepiej świadczy o wyrównanej formie i niezłem przygotowaniu walczących. Jarecki (Warta) zwyciężył Grzechowiaka (Sokół) i Lelewski (Stella Gniezno) — Maciejewskiego (Strzelec).

W wadze średniej Florysiak (Warta) pokonał Stubbego I (Goplanja).

Sobotnie półfinały nie przyniosły również niespodzianek, zwyciężali faworyci. Rozstrzygnięcia sędziowskie w dwóch wypadkach budzą zastrzeżenia. Bezwzględnie nie wygrał walki Jarocki, nie przegrał swego spotkania Misiorny. Jóżkowiak winien był być zdyskwalifikowany już w pierwszem starciu, a nie dopiero w trzeciem. Sędzia ringowy p. Lewicki z Torunia, słaby. Tłómaczy go do pewnego stopnia przemęczenie, bowiem w piątek „biegał" w ringu 4 godziny, w sobotę 3 i pół, lecz mimo wszystko nie powinien pozwolić wpływać na siebie członkom zarządu POZB i nie dyskwalifikować Jóżkowiaka dopiero po takiej interwencji.

Same walki, jakkolwiek prowadzone z większą ambicją aniżeli w piątek, technicznie nie zadowoliły. Prawie wszyscy zawodnicy walczą zbyt jednostronnie, koncentrując całą uwagę na szczękę, a zapominając o sercu i żołądku; na palcach również policzyć można ciosy sierpowe — wszystko zamachy.

Półfinały dały w poszczególnych wagach następujące wyniki: W wadze



HAMAS PRZECENIŁ SWE SIŁY
idąc po pewne zwycięstwo w meczu ze Schmelingiem.

muszej Łada (Cuiavia) pokonał Romańskiego II (Sokół), natomiast „Wirski" (Warta) po najładniejszej walce dnia Janowczyka (Sokół).

W koguciej Dubisz (HCP) zwyciężył Frankowskiego (Warta) i Sobkowiak (Warta) — Romańskiego I (Sokół).

W piórkowej Rogalskiemu (Warta) przyznano zwycięstwo nad Misiornym (HCP), chociaż lepszy był ostatni. W drugim półfinale tej wagi, Rogowski (Cuiavia) pokonał Walkowiaka (Strzelec).

W wadze lekkiej Wolniakowski II (Warta) zwyciężył przez techn. k. o. w 3 starciu Gęstwę (HKS Jarocin), natomiast bardzo dobrze się zapowiadający Ratajak (Warta) zwyciężył Niemczyka (Goplanja).

W półśredniej Sipiński (Warta) pokonał swego kolegę klubowego Aniołę, natomiast Jarockiemu (Warta) przyznano zwycięstwo za przegraną walkę z Lelewskim (Stella Gniezno) którego pokrzywdzono też na mistrzostwach w roku ubiegłym, pozbawiając go tytułu.

W średniej Lewandowski (Cuiavia) zwyciężył Florysiaka (Warta), natomiast Przybylski (Sokół) pokonał w 3 starciu przez techn. k. o. Wojewodę (HCP).

W półciężkiej Szymura (Warta) odsiedział regulaminową minutę spowodu niestawienia się przeciwnika, natomiast Amczykowski (Warta) pokonał Leśniaka (Sokół Gniezno).

W ciężkiej Karpiński (Warta) wygrał przez zdyskwalifikowanie Jóżkowiaka (Cuiavia) w trzeciem starciu.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Niemcy -- Czechosłowacja 10:6

Okrojona mocno wskutek chorób i lekceważenia przeciwnika reprezentacja Niemiec wystarczyła jednak na Czechosłowację. Niemcy wygrali we Wrocławiu pewnie w stosunku 10:6, choć Czesi wystąpili w najsilniejszym chyba składzie. Coprawda Hrubesa skrzywdzono cokolwiek na meczu z Murachem, zato Schmedes zasłużył raczej na zwycięstwo nad Kralem.

Reprezentacja Niemiec wystąpiła z licznemi rezerwami; dość powiedzieć, że tylko dwa nazwiska mają markę na ringach międzynarodowych. Sparzono się na rezerwach tylko w dwu wagach najcięższych; zwłaszcza policjant wrocławski Kazubeck, nie dorósł do reprezentowania barw Rzeszy. Goście turnieju Sokoła w Poznaniu Stein i Murach wypadli dobrze.

W wadze muszej Färber z Augsburga zremisował z Fialą, po zupełnie wyrównanej walce, w której Czech był stroną atakującą, a Niemiec dopiero w drugiej rundzie zaczął kontrować i zdobywać przewagę w zwarciu.

W koguciej Miner (Wrocław) pewnie pobił Kocmana (Praga), atakując lewą prostą i w infajtingu, i nie dopuszczając Czecha do głosu.

W piórkowej Kaestner zrewanżował się swemu pogromcy z Pragi—Siegertowi. Siegert coprawda atakował, ale znakomite kontry i riposty Kaestnera zdemoralizowały stopniowo Czecha. Finisz Niemca ukoronował zwycięstwo.

W lekkiej Kral (Cz) atakował na początku wszystkich rund, by potem opadać na siłach. Schmedes nie umiał jednak dawać sobie rady z furją Czecha i dopiero gdy ten tracił werwę zbierał punkty. Pod koniec Niemiec swemi kontrami zdobył przewagę, która wystarczyła do zwycięstwa, ale sędziowie uznali walkę za remisową.

W półśredniej Murach (Schalke) pokonał na punkty pogromcę Campego—Hrubesza. Murach atakował ciągle, ale nie zawsze umiał się obronić przed kontrami żywiołowego Czecha, który zasłużył na remis.

W wadze średniej Stein (Bonn) mimo przewagi wzrostu Jankovskyego był cały czas panem sytuacji, parł do półdystansu i masakrował przeciwnika prawemi, zyskując z każdą chwilą na przewadze.

W wadze półciężkiej Havelka (Cz), wyższy i silniejszy, umiejętnie wykorzystał te atuty i zaszachował zupełnie Steinmtezgera.

W ciężkiej Dudris, dzięki swym świetnym prostym rozniósł zupełnie Kazubka, który okazał tremę i brak rutyny ringowej.

Mecz ten punktowali dwai sędziowie polscy pp. Cendrowski i Koprowski



YAMAGASHI (JAPONJA)
pierwsza obecnie rakieta swego kraju i czołowy reprezentant w Puharze Davisa.



LEGJA — SKRA 2:2
Keller w podskoku z piłką, na lewo Martyna.



ZDOBYWCZYNIE PUHARU PZGS W SIATKOWCE
drużyna warszawskich akademiczek: Wiszniewska, Piotrowska, Stefańska I, Brzustowska, Bielecka, Holfeierówna, Własteiica, Bruszkowiczówna, Stobiecka



WAWRYTKO
jest jednym z bardziej obiecujących narciarzy młodego pokolenia.

Triumf Schmelinga nad Hamasem

Amerykanin masakrowany w ciągu 9-ciu rund zostaje wreszcie poddany, jako niezdolny do walki

HAMBURG, 10.3. — Tel. wł. — Nie ulega wątpliwości, że Max Schmelling w okresie zasiadania na tronie mistrzowskim miał przewrócone w głowie, więcej nawet. Schmeling, mistrz świata, był kiepskim bokserem. Porażka z Baerem nie sprowadziła go jeszcze na poziomy i nie nauczyła sztuki pięściarskiej. Dopiero porażka w Filadelfji z Hamasem, która zdawałoby się skończyła jego karjerę, właściwie uczyniła z niego boksera pierwszej wody.

Schmeling ocknął się. Doszedł do wniosku, że samą siłą pięści nie można iść naprzód nawet wtenczas, kiedy w boksie panuje bezrybie. Ocknięcie to przyszło, niestety, zapóźno. Dziś, kiedy Schmeling stał się pięściarzem znakomitym, ma już lat 29 i można mu rokować karjerę o wiele mniejszą, niż wtedy, gdy o sztuce pięściarskiej miał słabe pojęcie.

Jak znakomitym bokserem jest teraz, dowiódł tego w spotkaniu z Neuslem i ostatnio z Hamasem. Zwłaszcza może z Hamasem. Amerykanin pokonał bowiem Niemca pewnie w Filadelfji na punkty, doprowadzając go nieomal do nokautu. W niedzielę w Hamburgu wobec 22 tysięcy widzów role się zmieniły — Schmeling znokautował Hamasa.

Przez dwa lata Schmeling nauczył się niezwykle wiele technicznie. To nie wystarczało jednak na Hamasa, pięściarza o niedźwiedziej sile, o brutalnej agresywności. Hamasa można było pobić nie fintami, ale jego własną bronią — atakiem. I oto środki techniczne Schmelinga pozwoliły na atak bezustanny, na narzucenie Amerykaninowi sposobu walki, która mu najmniej odpowiadała — na walkę z defensywy.

Od pierwszej chwili walki zapowiedzianej na 12 rund, a zakończonej już po dziewięciu, widać było władzę myśli i żelaznej woli Schmelinga, która kazała mu atakować od pierwszej chwili. To też niewiadomo, która runda w tem pamiętnem spotkaniu była decydująca. Widzowie powiedzą, że szósta, kiedy, po chwilowem wytchnieniu, Schmeling z furją rzucił się naprzód i trzykrotnie doprowadził Hamasa do granicy nokautu.

A jednak decyzję walki przyniosła właściwie już runda druga: Hamas był jeszcze wówczas pewien siebie i swych sił. Wymiany ciosów były potężne, obaj przeciwnicy cierpieli na nich równie wiele. Ale Schmeling nie zastosował ani przez chwilę obrony, choć jest w niej mistrzem. Parł naprzód niepowstrzymanie, połykając, jak gorzkie pigułki, ciosy swego amerykańskiego przeciwnika. Ta runda była triumfem dojrzałej i przemyślanej taktyki, była triumfem myśli nad instynktem bokserskim.

Schmeling zmusił Hamasa do poddania się w 9-ej rundzie: Amerykanin przegrał walkę już właściwie w szóstej. Wówczas już sekundanci powinni go byli poddać. Dopiero w połowie dziewiątego starcia zdobył się na gest miłosierdzia wobec Hamasa sędzia ringowy.

Schmeling panował myślowo cały czas nad sytuacją. Pierwsza runda tylko minęła na badaniu się przeciwników i była wyrównana; od drugiej począwszy panował nad sytuacją Schmeling, odpoczywając w starciu piątem, by w szóstem przejść do generalnego ataku.

Hamas zaczął jak zwykle w pozycji Dempseya, gotów do zadania miażdżących ciosów. Schmeling walczył wyprostowany. Niemiec odrazu atakuje, zadaje całe serje w korpus, ale Hamas śmieje się tylko z otrzymanych ciosów. W drugiej rundzie Hamas zaczyna atakować ale mimo że ciosy forsują często gardę Schmelinga, przechodzą bez wrażenia. Schmeling z kolei przechodzi do ataku, prowadząc go stereotypowo ale systematycznie: szereg ciosów w korpus i potem nagle prawa w szczękę. Hamas nie pozostaje dłużny ale Schmeling ma już inicjatywę, a raz udaje mu się soczysty cios, który rzuca Hamasa na liny.

Amerykanin nie jest zadowolony z przebiegu, rzuca się w trzeciej rundzie jak szalony naprzód, ale Schmeling zręcznie unika ataku. Hamas przechodzi do obrony, skazując się tem samem na zagładę. Niemiec momentalnie atakuje Hamasa, który mimo wysiłków nie umie ukryć wrażenia lewych haków i prawych sierpów.

W czwartej rundzie przewaga Schmelinga jest wyraźna. Ciężkie ciosy zwłaszcza w głowę wstrząsają Amerykaninem. Nawet w dzikiej wymianie ciosów, w którą wdają się przeciwnicy ma teraz przewagę Niemiec. Pod koniec Hamas znajduje się w krytycznej sytuacji, w narożniku. Rundę kończy cios w podbródek.

Piąte starcie jest bezbarwne, przeciwnicy odpoczywają; walka toczy się na dystans. Jak się okazuje jest to też posunięcie taktyczne Schmelinga który przechodzi w szóstej rundzie do ataku. Hamas momentalnie zostaje zapędzony w liny, na Amerykanina spadają ciężkie serje i wkrótce znajduje się on do ośmiu na deskach. Wstaje, ale jest tak oszołomiony, że zapomina o obronie, Schmeling jest bezlitosny, po chwili Hamas leży znów do „8", znów pada na deski i wreszcie nadchodzi zbawczy gong. Hamas już przegrał walkę.

W siódmej rndzie Schmeling atakuje znowu, chcąc skończyć spotkanie, ale Hamas wykazuje nadzwyczajną wprost odporność. Słania się na nogach, krwawi z ust, z oczu; ale nie poddaje się. Mecz zamienia się na masakrę, nawet publiczność przestaje dopingować swego „Maxie", litując się nad Amerykaninem. Na co czekają sekundanci Hamasa? Na cud? Ósma runda taka sama. Hamas trzyma się na nogach instynktem. Ale ciosy Schmelinga które dawniej powalały ...człowieka, teraz nie mogą ugiąć nóg pod bokserem, u którego funkcjonuje już tylko instynkt samozachowawczy.

W dziewiątej rundzie tragiczną sytuację widzi wreszcie sędzia ringowy — Belg Valony.

Schmeling nadal masakruje Amerykanina, który od czasu do czasu wysuwa bezbronną lewą prostą, mogącą powstrzymać dziecko, nie boksera, która ma do zmazania plamę na swym honorze. Dość tego. Widownia oddycha z ulgą; gdy walka zostaje przerwana.

Entuzjazm wybucha teraz żywiołowo. Nie darmo Hamburg, wielkie poważne miasto stroił się w sztandary, zamienił się na milionowy obóz ludzi, którzy uważali zwycięstwo Schmelinga za sprawę narodową.

Wybucha potężnie „Deutschland Lied" i „Horst Wessel Lied".

Przeciwnik dla Baera jest znany. Groźniejszy niż kiedykolwiek. To odrodzenie wielkiego pięściarza, nietylko zwycięzcę wita widownia.

Co więcej dodać. Chyba to, że piękna Hanseatenhalle była wykańczana jeszcze rankiem, że Hamburg i Niemcy stały całkowicie pod znakiem tego meczu, że Hamas nie był tak zły jak to wynika z przebiegu walki, tylko Schmeling tak świetny, że w walkach wstępnych Heuser zmusił do poddania się sparring partnera Hamasa Carvilla, Witt pokonał na punkty Simonsa, a Boelk zremisował z Moodym.

Że Schmeling ważył 86 kgr., a Hamas 85.7, że Rothenurg nie dołożył do tego interesu, że było dużo przemówień.

Że Schmeling okazał się bardzo wielkim pięściarzem, któremu daleko jednak do Dempseya, nawet do Baera.

Hamburg, 8 marca.

Na 48 godzin przed największą batalją pięściarską Europy udajemy się na zwiedzenie w rekordowem tempie wzniesionej hali. Znajduje się ona w podmiejskiej dzielnicy Rothenburgsort. Zbiegiem okoliczności nazwa dzielnicy tak bardzo przypomina inicjatora imprezy, Rothenburga.

Przy rozrzutnem rozmieszczeniu miejsc, hala mieści 25.000 osób, jest więc w tej chwili największą w Europie. Ogromny prostokąt połknął wygodnie 90 rzędów ławek wzdłuż i 30 wszerz! Dla oka nie przedstawia hala, poza ogromem, nic wspaniałego. Jest ona raczej genjalnie prosta i praktyczna w konstrukcji.

Hamburg pełen jest zgiełku bokserskiego. Pokój w hotelu jest nieosiągalnem marzeniem. Na ulicy, w sklepach, tramwajach, w lokalach mówi się przedewszystkiem o niedzielnem spotkaniu. W wystawach wielu firm widnieją portrety jego bohaterów. Kupić można pozatem Schmelinga i Hamasa z czekolady, z cukru, z marcepanów, tort w kształcie ringu z figurami pięściarzy, etc. etc.

Jak Elba Elbą nie przeżywał jeszcze port hanzeatycki takiego entuzjazmu dla wydarzenia sportowego.

Gliner

Warszawa na czele pingpongu

Hasmonea (Lwów) nie staje na starcie. Gutek zatrzymuje tytuł mistrza

POZNAŃ, 10. 3. Tel. wł. Tegoroczne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym sprawnie przeprowadził zarząd okręgu poznańskiego, co spotkało się ze słowami uznania delegata związku, p. red. Lipszyca.

Na starcie mistrzostw drużynowych stanęło 6 zespołów ze zgłoszonych 8. Zawód organizatorom sprawiła Hasmonea lwowska, która ze względu na wysokie koszta (450 zł.), zrezygnowała z przyjazdu do Poznania. Problematyczna Rewera ze Stanisławowa okazała się więcej niż problemaytczną, gdyż wogóle do Poznania nie przyjechała. Przez brak lwowskiej Hasmonei zawody straciły dużo ze swej atrakcyjności.

Pierwszy dzień turnieju przyniósł wielką niespodziankę, w postaci wyniku remisowego Samsonu tarnowskiego 5:5 z poznańskiem KPW. Goście prowadzili 5:3 i walczyć miał rezerwowy mistrz Polski, Gutek; tymczasem okazało się, że nie dopełniono pewnej formalności i zapomniano zgłosić Gutka, jako rezerwowego, wobec czego nie dopuszczono go do walki. Grzechowiak z poznańskiego KPW zdobył dwa punkty na Gelbwaksie, wyrównując temsamem. Wobec takiego wyniku szanse na zdobycie mistrzostwa warszawskiej YMCA i Hasmonei znacznie wzrosły.

W poszczególnych spotkaniach osiągnięto następujące wyniki: Hasmonea (Warszawa) — HCP (Poznań) 8:2, Samson (Tarnów) — Leo (Bydgoszcz) 8:2, YMCA (Warszawa) — KPW (Poznań) 9:1, YMCA — HCP 8:2, Samson — KPW 5:5, Hasmonea — Leo 10:0, YMCA — Samson 8:2, Samson — HCP 10:0, Hasmonea — KPW 8:2, KPW — Leo 9:1, Hasmonea — YMCA 6:4. (Niespodzianka) Hasmonea grała bez Weinsztoka, mistrza Warszawy). Leo — HCP 5:5, YMCA — Samson 5:5, KPW — HCP 9:1, Hasmonea — Samson 6:4.

Wobec tego tytuł drużynowego mistrza Polski zdobyła Hasmonea 10 punktów, 2) YMCA 7 p., 3) Samson 6 p., 4) KPW 5 p., 5) HCP 1 p., 6) Leo 1 punkt.

Do indywidualnych mistrzostw Polski stanęło 31 zawodników. Z zapowiedzianych nie stanęli: Minkiewicz (Wilno), Wajnsztok mistrz Warszawy, zawieszony przez klub, a zgłoszony przez okręg, co nie było zgodne z regulaminem, Lipek Rzeszów, Ochs ze Lwowa.

Nie dopuszczony został również Kühl ze Lwowa, który przyjechał za późno, już po losowaniu. Z eliminacyj, do których stanęło 11 zawodników, do rozgrywek ścisłych weszli: Grodnicki (Warszawa), Rechtleben (Warszawa), Pohoryles II (Lwów) i Penter (Kraków). Wechsler z Wilna odpadł już po jednej rozgrywce 3-setowej.

Rozstawieni zostali: Loewenherz, Klein, Finkelstein i Gutek. Że to rozstawienie było słuszne, dowiodły tego rozgrywki, gdyż wszyscy rozstawieni weszli do finału.

Wyniki pierwszego koła: Kantor (Łódź) — Mentlikowski (Pomorze) 21:19, 21:17, Jezierski (Warszawa)—Rechtleben (Warszawa) 20:22, 21:19, 21:17, Grodnicki (W.) — Mikoś (Poznań) 21:15, 21:9, Klein (T.) — Siwek (T.) 21:11, 21:0, skr. Finkelstein (Warszawa) — Puchman (Pomorze) 21:11, 21:11, Borenstein (Kraków) — Joskowicz (Łódź) 21:17, 17:21, 21:19, Domaradzki (Pomorze) — Pazia (Łódź) 21:19, 12:21, 21:17, Emper (Kraków) — Pohoryles (Lwów) 21:13, 21:5 (niespodzianka).

Ćwierćfinały: Loewenherz (Lwów) — Pilichowski (Poznań) 21:9, 21:8, Kierot (najlepszy zawodnik Poznania) — Pilug (Lwów) 21:14, 21:6, Gutek— Grzechowiak (Poznań) 21:16, 21:16, Wiener (Łódź) — Ratafia (Warszawa) 21:18, 21:18, Pencer — Domaradzki 21:11, 21:8, Finkelstein — Orenstein 21:9, 21:19, Klein — Grodnicki 21:13, 21:19, Kantor — Jezierski 21:16, 21:15.

Półfinały: Loewenherz — Wiener 21:12, 21:17, Klein — Kantor 21:8, 21:18, Finkelstein — Penter 21:14, 21:19, Gutek — Kierot 19:21, 21:11, 21:16.

Finały: Gutek — Finkelstein 24:22, 21:8, Finkelstein — Loewenherz 21:19, 21:8, Gutek — Klein 21:9, 25:27, 21:18, Finkelstein — Klein 21:17, 21:19, Gutek — Loewenherz 22:20, 17:21, 21:17.

Mistrzostwo Polski zdobył zatem Gutek, uzyskując w finale 6 punktów, 2) Finkelstein 4 p., 3) Klein 2 p., 4) Loewenherz 0 pkt.

Prezes P. Z. B. mec. Linke

O pracach związku i meczu z Niemcami

Polski Związek Bokserski opracował już szczegółowy plan pracy przedolimpijskiej dla naszych pięściarzy. Ponieważ jednak jest rzeczą wiadomą, że bez pomocy czynników miarodajnych plan ten nie dałby się zrealizować, do Warszawy przyjechał prezes PZB p. mec. Linke, który w tej sprawie konferował z prezesem P. K. Ol., p. pułk. Glabiszem i kierownikiem w. f. i sportu w PUWF-ie p. mjr Wojciechowskim.

W niedzielę, w sali hotelu Bristol p. mec. Linke dzieli się z nami wrażeniami z tych doniosłych konferencyj.

— Z zadowoleniem stwierdzam — mówi prezes P.Z.B. — że zarówno p. pułk. Glabisz, jak i mjr. Wojciechowski zasadniczo zaakceptowali nasz program i przyrzekli nam jaknajdalej idące poparcie.

— Tak więc chcemy zorganizować trzy obozy. Pierwszy odbędzie się w lipcu, drugi w listopadzie, a trzeci trwać będzie najdłużej bo trzy miesiące i odbędzie się tuż przed wyprawą na Olimpjadę. P. pułk. Glabisz, o ile chodzi o ostatnie dwa obozy, uznał je za konieczne i zapewnił, że na organizację ich muszą się znaleźć pieniądze; co do lipcowego obozu, to uważa on go z powodu braku środków finansowych, za zbyteczny. Również sprawa zaangażowania trenera Smitha aż do Olimpjady, jest na dobrej drodze. Smith pobierać będzie 800 złotych miesięcznie, z tego PZB płacić będzie 400 zł., Komitet Olimpijski 100 zł. i P. U. W. F. 300 zł. Pozatem angażujemy pp. Stamma i Cendrowskiego. Smith i Stamm zgodzili się wspólnie pracować, co jest wielkim plusem. Smith przedewszystkiem odwiedzi okręgi całej Polski, aby zorjentować się w materjale, a potem otrzyma pod wyłączną opiekę: Poznań, Warszawę, Śląsk, Łódź, a Stamm Wilno, Białystok, Lwów, Kraków, Pomorze, Lublin.

— A wielu bokserów weźmie udział w Olimpjadzie?

— Początkowo komitet olimpijski stał na stanowisku, że tylko 6, bez wagi półciężkiej i ciężkiej. Zdołałem jednak przekonać p. pułk. Glabisza o konieczności wysłania pełnej ósemki.

— Czy prawda jest, że rewanżowy mecz Polska — Niemcy odbędzie we wrześniu w Warszawie?

— Została wysunięta taka koncepcja. Osobiście zgadzam się z nią i myślę, że uzyska ona aprobatę mojego zarządu. Mecz ten, o ile nie zajdą żadne trudności, odbędzie się na stadjonie Wojska Polskiego. W tej sprawie konferować będę z führerem boksu niemieckiego p. Rüdigierem, który przyjeżdża na turniej międzynarodowy Sokoła do Poznania.

— Czy PZB nie zajmował się sprawą sędziów, którzy fałszywie punktują?

— Sprawa ta nas mocno interesuje. PZB w stosunku do sędziów, którzy wydawać będą fałszywe wyniki, wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje, aż do skreślenia ich z listy sędziów — kończy p. mec. Linke.

m. al.

Zwycięski pochód Warty

w mistrz. indywidualnych okr. poznańskiego

POZNAŃ, 10. 3. Tel. wł. Niedzielne walki finałowe nie wzbudziły większego zainteresowania publiczności, której przybyło około tysiąca. Widocznie odstraszyła widzów nieogrzana sala z piątku. Nie bez wpływu pozostał też akt zakwalifikowania się do finałów wielu zawodników z Warty, tak, że nawiasem mówiąc, mistrzostwa wyglądały raczej na zawody wewnętrzne mistrza drużynowego Polski.

Same walki nie były też spowodu tego ciekawe i minęły bez większych emocyj. Jedyną niespodzianką mistrzostw to porażka Rogalskiego z Rogowskim z Inowrocławia oraz wygrana młodego Ratajaka, który po ciekawej i bardzo mądrze przeprowadzonej walce zdołał sobie w swojej krótkiej, bo zaledwie półrocznej karjerze bokserskiej zapewnić tytuł mistrza okręgu w wadze lekkiej w spadku po Sipińskim, ten ostatni przeszedł bowiem do wagi wyższej.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty, a tylko w wadze ciężkiej tytuł bez walki dostał się w ręce Karpińskiego, wskutek wycofania przez Wartę Piłata. Ten ostatni, jako mistrz Polski, automatycznie wchodzi do walk finałowych o mistrzostwo Polski.

Najłatwiejszą przeprawę w mistrzostwach miał Szymura, który stoczył tylko jedną walkę, aby zapewnić sobie tytuł mistrza okręgu; w pierwszym bowiem dniu po walkowerze wszedł do finału, z którego znów walkowerem, wobec niestawienia się przeciwnika, doszedł do finału.

Warta zdobyła sześć tytułów i to w wadze muszej (Wirski), w koguciej (Sobkowiak), lekkiej (Ratajak), półśredniej (Sipiński), półciężkiej (Szymura) i w ciężkiej (Karpiński). Z pozostałych na wyróżnienie zasługuje Cuiavia z Inowrocławia, która zdobyła dwa tytuły mistrzowskie w wadze piórkowej przez Rogowskiego oraz w wadze średniej przez bardzo dobrego Lewandowskiego.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: waga musza: Wirski (W.) pokonał Ładę (C.) W pierwszych dwu starciach wyraźnie lepszy jest Wirski, w trzeciem Kujawianin atakuje, nie może jednak nadrobić straconych punktów.

Waga kogucia: Sobkowiak zwyciężył Dubisia (HCP). Walka ta była nieciekawa.

W piórkowej Rogowski (C.) pokonał Rogalskiego. Pierwsze starcie nie zapowiada porażki warciarza, który miał lekką przewagę, w drugiem jednak zawodnik Cuiavii dochodzi do głosu, wyrównując stracone punkty. W trzeciem Rogowski swojemi niezawodnemi w tym dniu lewemi trafiał Rogalskiego celnie i punktując wydatnie, zapewnił sobie zwycięstwo.

W lekkiej Ratajak (Warta) zwyciężył Wolniakowskiego II (Warta). — Walka przez cały czas bardzo zacięta. Ratajak, tegoroczny mistrz młodzików ma piękne kontry, silny cios, jest stosunkowo zaawansowany technicznie i bardzo opanowany.

W półśredniej Sipiński wygrał z Jareckim (obaj Warta). Walka początkowo nieciekawa, ożywiła się dopiero w końcu drugiego starcia, w którem Jarecki nabrawszy zaufania w swoje siły, dzielnie stawiał opór swemu rutynowanemu koledze i świetnemu technikowi. Zwycięstwo Sipińskiego w żadnym momencie nie ulegało wątpliwości.

W średniej Lewandowski (C.) pokonał Przybylskiego (Sokół). Obaj zawodnicy o silnym ciosie, wytrzymali i twardzi, zaprezentowali walkę bardzo zaciętą, przyczem produktywniejszym okazał się Lewandowski, który dowiódł, że będzie groźnym przeciwnikiem w nadchodzących mistrzostwach Polski.

W półciężkiej Szymura (W.) pokonał swego kolegę klubowego Anczykowskiego.

W ciężkiej wobec wycofania Piłata, tytuł mistrza przypadł w udziale Karpińskiemu (Warta).

W ringu prowadził walki przez wszystkie trzy dni p. Lewicki z Torunia, na punkty pp. Urbaniak, por Serwatkiewicz, Zygmunt Derda i red. Smiglak.

Sipiński powołany został do odbycia służby wojskowej i pełni ją w 7 baonie sanitarnym w Poznaniu. Podobnie jak Misiurewicz, na treningi przychodzi w towarzystwie podoficera.

P. Rybarczyk ustąpił z zarządu P. O. Z. B., podobnie jak p. Wiencek.

Cracovia mistrzem siatkówki

KRAKÓW. 10.3. — Tel. wł. — Do czwartych rozgrywek o zimowe mistrzostwo Polski o puhar PZGS w siatkówce panów stanęło na starcie siedem zespołów z Warszawy, Wilna, Łodzi, Śląska, Torunia i Krakowa, brakło zatem tylko reprezentantów Białegostoku, Lwowa i Poznania.

Drużyny zostały podzielone na dwie grupy. Do pierwszej weszli Absolwenci (Łódź), Strzelec (Lublin), Gryf (Toruń) i Cracovia, do drugiej — AZS Warszawa, KPW Ognisko (Wilno) i Strzelec (Bystra, Śląsk), przyczem dwie pierwsze drużyny obu grup dochodziły do finału. Pierwsze miejsce zdobyła zasłużenie Cracovia, która w sumie była najlepszą drużyną turnieju. Drugie miejsce zajął zeszłoroczny mistrz AZS Warszawa, trzecie KPW, czwarte Absolwenci, piąte Strzelec Lublin, 6) Strzelec Bystra, 7) Gryf Toruń, który po pierwszym dniu wyjechał.

Komisarzy w osobach pp. Reicha i Domańskiego, mianował zarząd K. O. Z. L. A., rozwiązując zarząd Tarnowskiego Podokręgu LA za zupełną bezczynność. Mają oni na 31 marca przygotować nadzwyczajne walne zgromadzenie podokręgu tarnowskiego.

Udział Cracovii w wielkim turnieju hokejowym w Berlinie jest zapewniony. Zdaniem kierownictwa Niemieckiego Zw. Hokejowego impreza ta stać się ma najświetniejszem wydarzeniem kończącego się sezonu (g).

32 wybrańców Billy Smitha

Pierwsza grupa reprezentacji polskiej na II Makabiadę wyjedzie do Tel-Avivu we wtorek, dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano z dworca Gdańskiego. Składa się ona z gimnastyków, którzy prócz startu w zawodach, wezmą udział w defiladzie. Grupę tę prowadzi red. Al. Aleksandrowicz.

Trener Billy Smith po mistrzostwach Warszawy w boksie wyznaczył następujących pięściarzy, z którymi będzie pracował.

Skoda: Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski.

Legia: Doroba I i II, Teddy, Wasiak, Mizerski.

Warszawianka: Raźniewski, Zieliński, Polus, Forlański.

Polonja: Małecki, Krysik, Ciszewski.

CWS: Dołecki, Ciechomski, Wieczorek, Karpiński

Imca: Adamiak, Gradkowski.

Makabi: Rundstein, Rozenblum, Neustadt, Neuding.

Fort Bema: Kniga, Wielgasiewicz.

Gwiazda: Rothelc.

Świt: Kowalski

Wyznaczeni pięściarze podzieleni zostaną na dwie grupy. Pierwsza — trenować będzie w poniedziałki, środy i piątki od 20 do 22, a druga—we wtorki, czwartki i soboty od 19 do 21.

Kpt. Streer wiceprezes WOZB, na znak protestu przeciwko fałszywym orzeczeniom, wydanym na mistrzostwach bokserskich Warszawy — podał się do dymisji.

Protest przeciwko wynikowi meczu Neuding — Mizerski został wniesiony przez Legję. Protest ten rozpatrzy na najbliższem zebraniu zarządu wydział sportowy WOZB

Kucharski 4-ty w Montrealu

Na drucie telegraficznym z całego świata

MONTREAL. 9.3. — Tel. wł. — Drugi występ Kucharskiego w Ameryce, na mistrzostwach Kanady w Montrealu, nie zakończył się sukcesem, ale nie przyniósł nam też wstydu. W bardzo silnej konkurencji, w dusznej, niewielkiej hali, Polak zajął na 1 milę ang. czwarte miejsce w słabym czasie 4:27. Czas ten jest jednak słaby tylko teoretycznie, jeśli się zważy, że zwycięzca Glen Cunningham, rekordzista świata, który wygrał mistrzostwo Ameryki na 1500 mtr. w znakomitym czasie 3:50.5, miał tym razem tylko 4:19 i zdystansował Polaka o 50 yardów. Kucharski do czwartego okrążenia był drugi, poczem w siódmem okrążeniu minął go pogromca z zawodów Sokoła i mistrz Ameryki na 3.000 mtr. Mc Cluskey i Dawson, nowa gwiazda Ameryki, który na mistrzostwach USA w hali wygrał bieg 1.000 mtr. w znakomitym czasie 2:30. Glenn Dawson pobił Polaka na finiszu o 20 yardów.

Kucharski startuje jeszcze 16 b. m. w Nowym Jorku, a 21 b. m. na „Pułaskim" wyjeżdża do kraju.

HELSINKI. 10.3. — Tel. wł. — Wielkie zawody narciarskie t. zw. „Walpausselkae" zgromadziły w Lahti 30.000 widzów. Bieg 50 klm. wygrał znowu Szwed, wicemistrz Olimpijski z Lake Placid, Vickstroem w 3:57.35 przed Finem Heikkinenem 4:06.25. Mistrz Holmenkollen Gloeslien był dopiero ósmy. Startowało 200 zawodników, przyczem druga setka miała fatalne warunki, gdyż słońce roztopiło zupełnie śnieg. Kombinację klasyczną wygrał Norweg Oestterkloeft, nota 443.2, skoki 37.5 i 37.5 mtr., 2) Valonen, 3) Ilvonen, 4) Saarinen, 5) Norweg Kaarby, 6) Niemiec Bogner, skoki 36.5 i 34 mtr. Skoki wygrał w wielkim stylu Valonen przed swym rodakiem Paelli.

BRUKSELLA. 10.3. — Tel. wł. — 2 godzinny wyścig parami wygrali bezkonkurencyjnie Wals, Pijnenburg 89.770 klm. o 2 okrążenia przed Schonem, Aerts.

RZYM. 10.3. — Tel. wł. — Wyścig Genua — Nicea (198 klm.) wygrał Francuz Lesueur w 5:27.50 przed swym rodakiem Baillotem, 3) Bulla 5:28:02, 4) Puppo 5:28.22, 5) Cipriano, 6) Favet, 7) Camusso, 8) Mary, 9) Szwajcar Stettler. Obaj Francuzi uciekli pod koniec i nikomu nie udało się ich dogonić.

BERLIN. 10.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Berlina zdobyła Hertha, bijąc BSV w stosunku 2:1. Mistrzostwo Prus Wschodnich zdobył Jork (Wystruć), Śląska — Vorwaerts (Gliwice), Niemiec Środkowych — ISV Jena.

PARYŻ. 10.3. — Tel. wł. — Trenerem olimpijskim kolarzy francuskich został Faucheux; trenerem Włochów — Girardengo. Z takimi nauczycielami można marzyć o sukcesach.

RZYM. 10.3. — W meczu tenisowym Berlin prowadzi z Genuą 2:1. Cramm pobił Rado 6:1, 6:2, 6:2, Palmieri — Denker 6:4, 6:2, 6:3. Cramm, Denker— Palmieri, Rado 6:2, 6:4, 6:3.

PARYŻ. 10.3.—Tel. wł. — Al Brown zremisował z Włochem Ansinim, który niedawno pobił Young Pereza. Wynik krzywdzi Browna, który był zdecydowanie lepszy.

NOWY JORK. 10.3. — Tel. wł. — Sześciodniówkę wygrała para Letourneur, Giorgetti — 3828.630 klm. — 800 pkt., dystansując w ostatnich godzinach o wiele okrążeń przeciwników; 2) Wissel Debaets 525 pkt., 3) o 5 okrążeń Belloni, Reboli, 4) o 6 okrążeń Ehmer, Korchmeier, 5) Rodman Shaller, 6) Martinetti, Grimm. Polak Leo Rodak był dziewiąty. Mc Namara biegu nie ukończył.

WIEDEŃ. 10.3. — Tel. wł. — Na pokrytych śniegiem boiskach wiedeńskich rozegrano w niedzielę 4 mecze o mistrzostwo. Prowadzący w tabeli Rapid pokonał WAC w rekordowym stosunku 11:2 (4:0). Austria zwyciężyła Hakoah 5:2 (2:2). Admira wygrała z Wackerem 5:0 (3:0). Ostatni mecz Sportklub — Libertas dał wynik 2:2.

Peter Fick, słynny pływak amerykański, Polak z pochodzenia, ustanowił nowy rekord światowy na 100 mtr. st. dow., osiągając czas 56.6 sek. Dawny rekord Ficka wynosił 56.8 sek. Uniwersytet Yale przepłynął sztafetę 4x220 y. w 9:32.4 sek.

Tłoczyński próbował szczęścia w kasynie w Mentonie i... przegrał 20 franków.

Zaczęło się od protestu -- skończyło na bójce...

Przykre koleje 4-go półfinału hokejowych mistrzostw Polski we Lwowie

Lwów, 9 marca 1935

Zaczęło się od protestu! Legja uważała za wskazane na wszelki wypadek założyć veto przeciw rozegraniu meczu na lodzie pozostawiającym niejedno do życzenia. Ostatecznie zgóry było wiadomem, że finały mistrzostw dochodzą do skutku jakimś „cudem", że w tych nienormalnych warunkach nie wszystko będzie też w idealnym stanie. Jednak szanse są równe dla wszystkich, to też z chwilą gdy zdecydowano się już za wszelką cenę dokończyć jeszcze w bieżącym sezonie mistrzostwa hokejowe, trzeba też było przymknąć oko na niedogodności, jakie z tego powodu wynikają.

Uruchomienie lodowiska nie było łatwe. Do zamrożenia toru przystąpiono dopiero w ostatnich dwu dniach, t. j. w chwili, gdy urządzenie imprezy zostało ostatecznie zadecydowane. Pracowano dniem i nocą i uzyskano wreszcie taflę dość chropowatą, miejscami nierówną.

Toteż Legja i AZS stanęły na lodzie, który napewno nie ułatwiał zadania. Obok chropowatości posiadał jeszcze i tę wadę, że był miejscami zbyt miękki, a w niektórych częściach potworzyły się nawet wyrwy. Ostatecznie jednak można było jeszcze wcale dobrze grać.

A. Z. S. — Legja 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

AZS: Stogowski, Ludwiczak, Stanek, Patrzykąt, Kazimierczak, Zieliński, Urbański, Thierling, Warmiński. Legia: Lamer, Szenajch, Głowacki, Rybicki, Szabłowski, Pastecki, Materski, Mikulski.

Legja przegrała nieszczęśliwie. Będąc drużyną bezwzględnie lepszą, mając znacznie więcej z gry utraciła bramkę w 44 minucie, a więc w chwili gdy liczono się już ogólnie z wynikiem bezbramkowym. Pozatem miała też Legja i moralne poparcie, gdyż widownia obdarzała sympatją swą warszawiaków, których raz poraz głośno dopingowano.

Do atutów Legji należało wyrównanie drużyny. Mimo braku kompletu w drugim garniturze napadu nie widziało się większych luk, nie znać było też na graczach zmęczenia. Lukę, jaką wytwarzał brak szóstego napastnika zakryto dobrem taktycznem pociągnięciem przesuwając Głowackiego raz do ataku, to znów do obrony. Dzięki temu też obydwie trójki były równie agresywne, a obrona złożona, czyto z Głowackiego i Szenajcha, czyteż Szenajcha i Pasteckiego trzymała naogół pewnie w szachu przeciwnika.

W pierwszej trójce napadu złożonej z Szabłowskiego, Rybickiego i Pasteckiego wybijał się bezprzecznie Rybicki, który poczynił w ostatnich dwu latach b. znaczne postępy. Był on szybki, dobrze się orientował i walczył nieustępliwie o każdy krążek. W drugiej trójce Materski szedł z Głowackim o lepsze w przebojach, przyczem jednak temu ostatniemu nie udawały się jakoś niebezpieczne strzały. Mikulski na tle dwu renomowanych graczy nie wypadł jeszcze najgorzej. Zastępca Przeździeckiego bramkarz Lamer nie miał wielu strzałów, dwukrotnie obronił ze szczęściem, wina utraconej bramki spada w znacznej mierze na obronę, która nie umiała Zielińskiego oddzielić w porę od krążka.

A. Z. S. był właściwie tylko w drugiej tercji równorzędnym partnerem. Przeważnie ograniczał on się do rozbijania ataków przeciwnika i krycia jego graczy. Akcje ofenzywne miały charakter dorywczy, brak było im dawnej płynności i walorów kombinacyjnych. Nie było w tem zresztą nic dziwnego, z chwilą gdy miało się do dyspozycji właściwie tylko dwu pełnowartościowych napastników. W pierwszej trójce był nim Zieliński, w drugiej Warmiński, cała reszta znacznie ustępowała zarówno tym dwu towarzyszom jak i zawodnikom Legji.

W obronie na pierwszy plan wybijał się spokojny i pewny Ludwiczak, który nie ryzykował zbyt częstych wyjazdów, Stanek przeciętny. Stogowski miał jak zwykle wiele szczęścia. Dalekie jego eskapady w pole narażały częstokroć na poważne niebezpieczeństwo „sanctuarium" i denerwowały niepotrzebnie własną drużynę.

Mecz stał naogół na niskim poziomie. Grano z obu stron chaotycznie, mało było przemyślanych ciągów i kombinacyj. Być może, że przyczyną tego była wysoka stawka, powodująca silne napięcie nerwowe.

Dopiero druga tercja przynosi ożywienie. Warmiński ma doskonałą sposobność uzyskania bramki, jednak minąwszy wszystkich graczy, trafia krążkiem w bramkarza. Ładny strzał Zielińskiego broni bramkarz. Legja mniej strzela stara się natomiast podprowadzić krążek aż do bramki Stogowskiego. Ten ostatni ma jednak wciąż szczęście. W pewnym momencie Ludwiczak chwyta krążek już na linji bramkowej i wysiłki zielonych znów nie przynoszą efektu.

Trzecia tercja jest znów nieciekawa. Legja ustawicznie atakuje, AZS ogranicza się do obrony i dość słabych przebojów. Zieliński ma znów sposobność do zdobycia gola, kończy się jednak na upadku i uderzeniu głową w słupek. W drugiej półtercji sytuacja się nie zmienia, Legja atakuje, gdy tuż przed końcem Zieliński przebija się, objeżdża bramkę i z niezgroźnej wydawałoby się sytuacji pada decydujący o wyniku strzał. Za chwilę dobrze sędziujący p. Kuchar sygnalizuje koniec zawodów.

LWÓW, 10.3. — Tel. wł. — **AZS. — Legja 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).** Zgóry można było przewidzieć, że ostatni mecz pretendentów do finału przemieni się w ostrą walkę. Nikt nie przypuszczał jednak, że przyjmie ona aż tak jaskrawe formy i upodobni się w niektórych chwilach do ordynarnej karczemnej bijatyki. W konsekwencji tak pojętego sportu loża sędziowska przypominała po pewnym czasie punkt opatrunkowy z zakrwawionemi ławkami i rozrzuconemi wszędzie pakietami bandaży, waty itp. środków zapobiegawczych.

Dzisiejszy mecz poranny był, krótko mówiąc, jednym wielkim skandalem i spodziewamy się że nie minie bez reakcji ze strony kompetentnych czynników tembardziej, że świadkami „budujących wydarzeń" byli prezes PZHL. p. konsul Hulanicki oraz wiceprezes red. Chrzanowski, którzy specjalnie zjechali z Warszawy.

Zaczęło się już w drugiej tercji, kiedy to Stogowski zdzielił tak zdrowo kijem atakującego Rybickiego, że gracz Legji zalany krwią opuścił boisko, by wrócić na nie z głową spowitą w bandaże i z zakrytem jednem okiem. Byliśmy skłonni przyjąć, iż zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, gdyby nie fakt, że Stogowski już w sobotę dał próbkę dziwnego sposobu manewrowania kijem.

Ostatecznie pogodzono się i zdawało się, że wszystko jakoś się ułoży. Nadzieja okazała się jednak złudną: z chwilą gdy AZS uzyskał w trzeciej tercji zwycięską bramkę gracze Legji stracili całkowicie panowanie nad nerwami.

W pewnym momence jeden z akademików remploluje ostro Głowackiego, który traci krążek, pada na ziemię i w rewanżu zaczyna walić przeciwnika kijem po głowie. Robi się momentalnie kotłowisko. Warmiński chcąc doprowadzić Głowackiego do przytomności.. dusi go z całej siły.

Zanosi się na generalną bójkę, której z trudem udaje się zapobiec. Dwuminutowe wykluczenie Głowackiego, to kara stanowczo za łagodna, tembardziej, że spotkała ona równocześnie Urbańskiego, sprawcę upadku gracza Legji.

Incydent ten staje się hasłem do porachunków. Wkrótce krwawi silnie z nosa Stanek, parokrotnie „idzie na lód" ostro zaatakowany Stogowski, aż wreszcie Szabłowski wieńczy dzieło waląc z rozmysłem Thirlinga przez łeb kijem. Cios był trafny, przeciął mu całą skroń, tak że na wierzchu ukazują się żyły i zachodzi potrzeba zeszycia skóry na stacji pogotowia. Szabłowski wędruje aż do końca meczu (na 4 minuty) za bandę. Dla równowagi spotyka podobna kara Warmińskiego, za lekki „normalny" faul. W rezultacie grają drużyny chwilami tylko w czwórkę.

Mała awanturka na trybunie, gdy jakiś krewki zwolennik akademików próbował wziąć rewanż na odpoczywającym Pasteckim, stanowi dalsze intermezzo „widowiska" omyłkowo chyba nazywającego się sportowem.

Na poziomie sportowym stała faktycznie tylko pierwsza tercja. Drużyny wystąpiwszy w identycznym składzie, co w sobotę, rozwinęły w okresie tym żywą, interesującą grę, na znacznie lepszym lodzie, niż wczoraj. W pierwszej fazie widziało się zmienne ataki i wiele strzałów.

W drugiej tercji poziom gry jest niższy. Legja więcej atakuje jednak bez rezultatu.

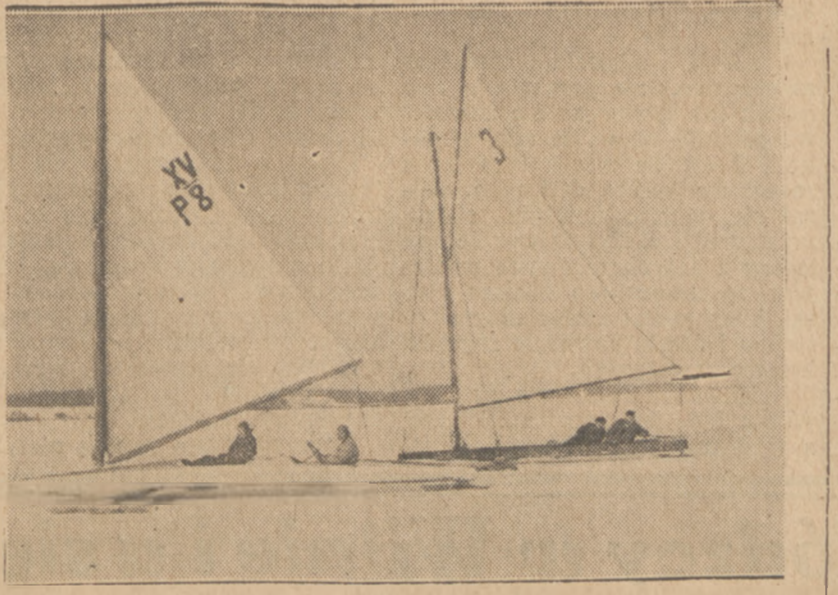
W trzeciej nic nie zapowiada klęski warszawian. Nieoczekiwany przebój Zielińskiego kończy się strzałem: bramkarz Lamer odbija niefortunnie krążek do Patrzykąta, który umieszcza go w siatce.

Legja nie mając teraz nic do stracenia atakuje z furją, przyczem następują wspomniane powyżej incydenty i wreszcie z ulgą przyjęte zakończenie meczu.

Legja i tym razem była w polu lepszą i miała w sumie więcej z gry. Wojskowi starali się nawet wiele strzelać, ale Stogowski bronił doskonale i pewnie parował najrozmaitsze strzały.

AZS w polu wypadł gorzej, jednak w dorywczych akcjach swych był niebezpieczniejszy. Zieliński zdobył nawet drugą bramkę, której sędzia nie uznał ponieważ sędzia bramkowy twierdził, że krążek wpadł do siatki przez dziurę w bocznej ścianie.

Sędziował p. Strzelecki ze Lwowa, któremu mamy za złe, że z miejsca ostrzej nie reagował na wybryki; wówczas nie przybrałyby one może tak skandalicznych rozmiarów.



NA JEZIORZE CHARZYKOWSKIEM
XV/P8 monotyp Europejskiej Unji Żeglarstwa Lodowego, zbudowany jako pierwszy przez Klub Żeglarski KPW. Chojnice.



DRUŻYNA GIMN. W KOWLU
rewelacja tegorocznych mistrzostw międzyszkolnych w Wilnie, zdobyła dla kuratorjum łuckiego (w Równem) III-cie miejsce za Krakowem i Lwowem. Koło sportowe przy Gimnazjum w Równem powstało w r. 1922. Na 10-lecie w r. 1932 zostało otwarte boisko lekkoatletyczne i gier sportowych, wzniesione wyłącznie pracą uczniów. Od 4 lat Koło urządza lodowisko z normalnem boiskiem hokejowem. Zadaniem najbliższych 2 lat jest budowa własnej pływalni i przystani wioślarskiej.

Pierwsze kroki na lądzie Ameryki

Kucharski opisuje swą znajomość z Nowym Swiatem i jego dziwami

New York w lutym

Nareszcie po długiej i dość uciążliwej 12-dniowej podróży morskiej wysiadłem na lądzie w New Yorku.

Spotkali mnie tutaj liczni przedstawiciele różnych organizacyj polskich, a przedewszystkiem „Sokoli" i delegacja złożona z przedstawicieli tutejszego Kom. Olimp. oraz Gminy Złącz. Tow. z South Brooklynu.

Delegacje stanowili pp.: dr. Fr. Jabłonka, J. Gutowski, W. Tobiński, S. Brzustowicz, Bentkowski i Ziółkowski, panie: Wysocka Milwicz i Mazurkiewicz; prasę reprezentowali pp.: F. Popławski, Walczak, konsulat R. P. — p. S. Wolwowicz.

Po dokonaniu zdjęć, odjechaliśmy do Domu Narodowego w Brooklynie, gdzie podejmowano mnie serdecznie i skąd po wzajemnych przemówieniach udałem się do przeznaczonego mi na mieszkanie lokum w konsulacie R. P.

Tak więc dopiero późną nocą położyłem się spać, aby wypocząć przed czekającym mnie już nazajutrz treningiem. Pod tym względem złożyło się o tyle szczęśliwie, że trenuję na tej samej sali, gdzie mają się odbyć zawody lekkoatletyczne w dniu 2 marca t. j. w Zbrojowni 13 Regimentu w Brooklynie, a nie jak projektowano — w Madison Square Garden. Tutaj również jest drewniana podłoga, z tą tylko różnicą, że trzeba biegać w pantoflach gumowych, które naturalnie zaraz sobie kupiłem i już na pierwszym treningu w nich biegałem.

Trzeba przyznać, że początkowo czułem się trochę dziwnie, ale odniosłem wrażenie, że po paru treningach zdążę się do tych specyficznych warunków przyzwyczaić.

Bieżnia ma długości 180 mtr. wiraże bardzo ostre, ale po kilku treningach przypuszczam, że będzie dobrze.

Co innego, że europejczykom nie przywykłym do tego rodzaju „nawierzchni" jest jednak trudno biegać na podłodze.

Ny, który startował tutaj na zawodach już parę razy, powiedział mi, że nie może w żaden sposób przyzwyczaić się do biegania po deskach.

Mimo to nie zraża się on swemi przegranemi tłumacząc sobie, że jest to dla niego dobra szkoła i ma zamiar pozostać tutaj ze 6 miesięcy i brać nadal udział we wszystkich zawodach — dopóki nie zacznie zwyciężać.

Ja na drugiego lutego mam za przeciwników na 1.500 mtr.: Franka Crawley, który swego czasu gościł w Japonji i uważany był za 3-go najlepszego milera w Ameryce (1 mila 4:13), następnie Georgea Bullwinkle, mistrza uniwersytetu U.S.A., Waldo Sweeta, ex-wicemistrza Ameryki na 1 milę i Josepha Mocheskey, który na mistrzostwach Ameryki 23 lutego r. b. wygrał 3.000 mtr. z przeszkodami w czasie 9:09.

Słowem są to wszystko zawodnicy klasowi i co najważniejsze, mają już poza sobą „kilka" zawodów na drewnianych bieżniach.

Na 1.500 mtr. startuję jedynie dlatego, że przy 800 mtr. obawiam się wiraży, do których nie jestem przyzwyczajony; bieg 1.500 mtr. wymaga już mniejszej szybkości i dlatego sądzę, że mój debiut na tym dystansie wypadnie lepiej niż na krótszym.

Po dłuższym pobycie i pewnych wskazówkach miejscowych trenerów będę startował 16 marca w Madison Square Gardin już na 800 mtr.

Ten drugi start traktuję jedynie jako naukę, która naturalnie może mi bardzo dużo przynieść korzyści potem w Europie. Co innego że zaczynam traktować to wszystko tak jak Amerykanie, którzy absolutnie nie przejmują się przegranemi, uważając że początkowe porażki uczą wygrywać w przyszłości. U nas w Polsce jest, niestety, inaczej! Nawracając do korzyści sportowych mam wrażenie, że pobyt tutaj przyniesie mi ich wiele; przedewszystkiem staram się wychwytywać i wykorzystać różne wskazówki tuteiszych trenerów, pod których okiem wychował się niejeden wielki as lekkoatletyczny. Amerykanie namawiają mnie, żebym przedewszystkiem nie bał się startować, gdyż częste zawody dają rutynę i dobrą szkołę.

W związku z tem, pragnąłbym bardzo, aby w Polsce mego pobytu tutaj nie traktowano li tylko z punktu widzenia propagandy, ale do pewnego stopnia i nauki — tak jak traktują Szwedzi pobyt swego rodaka Ny.

Miejmy nadzieję, że jednak wszystko pójdzie pomyślnie zarówno 2 marca, jak i na następnych zawodach.

Kończąc zasyłam serdeczne pozdrowienia

Kucharski.



STEIN (NIEMCY),
przeciwnik Chmielewskiego lub Przybylskiego w Poznaniu, wypunktował Jankowsky'ego na meczu z Czechosłowacją.



POLONIA WARSZAWSKA WYSZŁA NA BOISKO
w składzie mocno odmłodzonym, lecz zdołała pokonać Marymont 2:0.

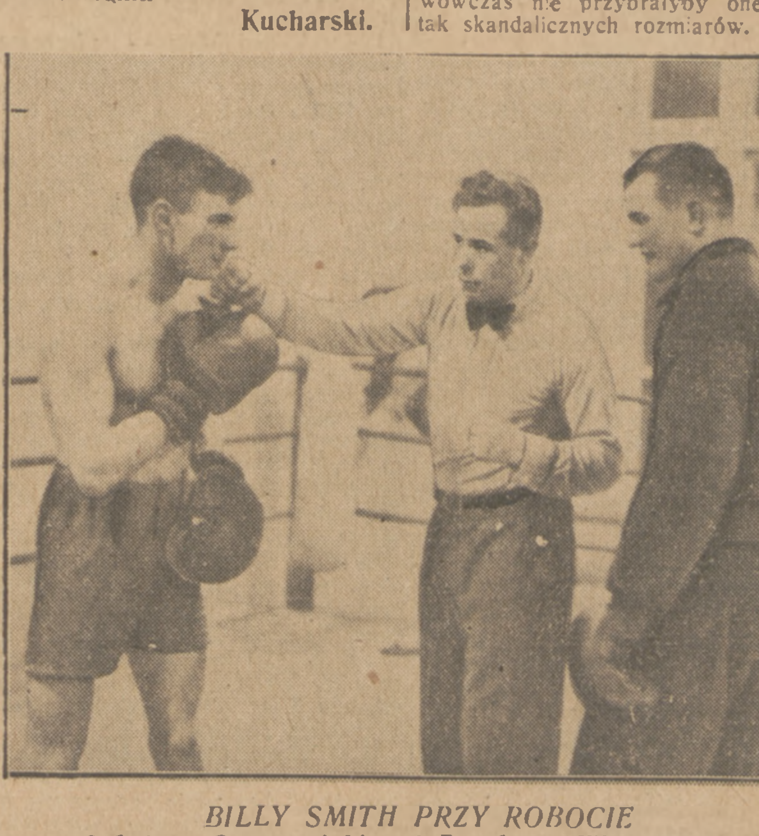
Campbell pobił wreszcie rekord światowy szybkości absolutnej, mimo fatalnych warunków, jakie panowały w Daytona Beach. Wskutek mgły widoczność była minimalna, tak że ryzyko było kolosalne. Rekord Campbella: 1 km. — 444.341, 1 mila — 445.396, 5 km. — 431.974 i 5 mil — 404.496 km. na godz. Wyniki nie zadawalają go, to też przełożył on swój wyjazd, czekając aż plaża w Daytona ulegnie dalszej poprawie. Nadto czeka on na nowy transport opon i przegląd „Niebieskiego Ptaka", który po zakończeniu rekordowego biegu stracił równowagę i 10 metrów przeleciał w powietrzu.



REPREZENTACJA GIMNASTYCZNA MAKABI
Od lewej: dr. Graber (War.), Rozenberg (Kat.), Młynek (War.), Choina (Sosn.), Cytryn (Sosn.), Grünberg (War.), Eweńczyk (War.).



PŁYWACY YMCA, KRAKÓW
Od lewej: Zguda, Lichota, Bogdani, Rachmanowski, Wlodek, Japolt.



BILLY SMITH PRZY ROBOCIE
Lekcja z Seweryniakiem i Dorobą w Warszawie

Czarni i Cracovia prowadzą

w turnieju finałowym o mistrzostwo hokejowe Polski we Lwowie

LWÓW. 10.3.—Tel. wł.—**Czarni — Lechja 2:1 (0:1, 0:0, 2:0).** Czarni: Sztencel. Lemiszko. Kasprzak; Jasiński, Jałowy I, Stupnicki, Czyżewski, Jałowy II; Kuliczkowski. Lechja: Bedryło, Sworzeński, Heil. Goetz, Trusz I, Trusz II, Katała, Sokołowski I i Sokołowski II.

Pierwszy mecz w turnieju finałowym przyniósł dramatyczną walkę dwóch drużyn, zakończoną zwycięstwem Czarnych.

Szanse wahały się do ostatniej niemal chwili. Lechja, uzyskawszy już w czwartej minucie prowadzenie przez Sokołowskiego, potrafiła utrzymać wynik do trzeciej tercji, mimo, że Czarni mieli naogół przewagę. W trzeciej minucie trzeciej tercji padło wyrównanie, a na kilka minut przed końcem zwycięska bramka, przyczem winę w znacznej mierze ponosił bramkarz Lechji.

Zwycięstwo Czarnych było zasłużone. Lechja tylko w pierwszej tercji okazała się przeciwnikiem równorzędnym i przeprowadzała szereg niebezpiecznych akcyj. W drugiej części gry Czarni dochodzili coraz bardziej do głosu, uzyskali przewagę i mieli szereg szans na wyrównanie, a nawet uzyskanie zwycięstwa, których atak jednak wskutek nerwowości, pod bramką nie wyzyskiwał. Również trzecia tercja przyniosła przewagę zwycięzców z tem, że tym razem umieli oni wyzyskać ją odpowiednio cyfrowo.

Czarni byli, jak powiedzieliśmy, drużyną lepszą, wyrównaną, grali ambitnie i ofiarnie, szczególnie pod koniec, gdy walka szła już „na całego". Lechja, utraciwszy w pierwszej tercji obrońcę Sworzeńskiego, który skręcił nogę, zmuszona była ograniczyć się do zmiany tylko dwu graczy, a pozatem cofnąć Sokołowskeigo I do obrony, na czem ucierpiał naturalnie atak. Pozatem poza Sokołowskim I i chwilami jego bratem, reszta grała dość słabo. Bramkarz zawinił drugą bramkę.

Sędziowali p. Zarzycki z Warszawy i Kuchar ze Lwowa. Widzów około 2.000. Warunki lodowe względnie dobre.

LWÓW 10.3. — Tel. wł. — **Cracovia — AZS 3:1 (2:1, 0:0, 1:0).** AZS w składzie normalnym. Cracovia: Matyjko; Ziętkiewicz, Trytko; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Gorlicki, Michalak Balcer.

Cracovia odniosła zasłużone zwycięstwo, nie przyszło jej ono jednak tak łatwo, jak się spodziewano. AZS mimo, że miał w nogach 2 ciężkie mecze i to jeden rozegrany jeszcze dziś rano, okazał się nadspodziewanie silnym przeciwnikiem. Był to wogóle najlepszy z dotychczasowych występów zeszłorocznego mistrza Polski, który umiał utrzymać grę otwartą i często poważnie zagrażał bramce przeciwnika.

Najniebezpieczniejszym graczem AZS-u był, jak zwykle, Zieliński, a w drugiej trójce Warmiński, jednak również Kazimierski i Thirling rozegrali się. Stogowski był tym razem silnie zatrudniony, mimo utraty trzech bramek, wypadł jednak b. dobrze, wykazując wielką rutynę i pewność chwytów.

Cracovia zademonstrowała faktycznie ładną grę; reprezentacyjna trójka napadu, technicznie b. dobra, była też doskonale zgrana. Akcje zarówno jednostkowe, jak i zespołowe przeprowadzano w szybkiem tempie, podania były dokładne na milimetr, przyczem nie trzymano się szablonów, lecz dostosowywano pociągnięcia do chwilowych sytuacyj.

Cracovia grała jednak nietylko ładnie, ale i skutecznie. Marchewczyk, Kowalski i Wołkowski w każdej chwili pamiętali o właściwym celu i strzelali, kiedy się tylko dało, wykazując i na tem polu poważne umiejętności. Ostre strzały szły z każdej pozycji.

Drugi atak był słabszy, niemniej jednak spełnił wyznaczone mu zadanie, które polegało na utrzymaniu wyniku wywalczonego przez pierwszą trójkę; obrona, na niższym poziomie, dawała sobie jednak radę. Trytko przy wyjeździe nieszczęśliwie uderzył głową o rampę tak silnie, że przeciął sobie skórę i grał do końca obandażowany. Bramkarz niepewny, miał jednak wiele szczęścia. Akcje utrudniane były przez zły lód, w którym znalazło się dużo dziur i rysów.

W pierwszej tercji tempo b. dobre. Cracovia z miejsca atakuje i daje możność Stogowskiemu wykazania swych walorów.

Po zmiennych akcjach pierwsza bramka pada dopiero w 11 minucie: Marchewczyk po strzale Kowalskiego, odbity przez bramkarza krążek pakuje przytomnie do siatki. W 2 min. później pada wyrównanie. Po przeboju Warmińskiego, Thirling ukośnym strzałem zmusza bramkarza Cracovii do kapitulacji. Momentalna kontrakcja czerwonych przynosi przebój solowy Wołkowskiego, który objeżdża obronę i wyciągnąwszy Stogowskiego z bramki, zdobywa drugą bramkę. Była to pierwszorzędna akcja solowa, która przyniosła też Wołkowskiemu zasłużone oklaski.

W drugiej tercji tempo słabsze, obie strony przeprowadzają akcję bez rezultatu. Więcej zatrudniany jest Stogowski, broniąc szereg zwycięskich strzałów.

W trzeciej tercji już w 1-ej minucie Marchewczyk podaje Wołkowskiemu, który podjeżdża do bramki, oddaje Marchewczykowi krążek; następuje strzał, ustalający wynik dnia. Za chwilę Marchewczyk ma sposobność uzyskania bramki, jednak Stogowski tym razem broni.. Cracovia gra już na utrzymanie wyniku, atakuje przeważnie dwójkami, pozostawiając trzeciego gracza w rezerwie obok obrony.

Zawody prowadził p. Kuchar i p. Ranisz. Widzów około 2 tysiące.

Bokserzy łódzcy w Wilnie i u siebie w domu

WILNO. 10.3. — Tel. wł. — Oczekiwany od dłuższego czasu przyjazd do Wilna bokserów IKP zakończył się wielką sensacją sportową, gdyż łodzianie, występując w Wilnie w osłabionym składzie, bez Taborka i Chmielewskiego, przegrali zdecydowanie w wysokim stosunku, bo aż 12:6. Mecz odbył się w dziewięciu wagach — w wadze muszej odbyły się dwa spotkania. Przeciwnikiem IKP była drużyna KPW Ognisko, zasilona Judigiem ze Strzelca.

Mecz miał bardzo ciekawy przebieg Na samym wstępie szanse obu drużyn zostały wyrównane, gdyż Łódź straciła dwa punkty w wadze muszej przez zdyskwalifikowanie przez lekarza Głudy. Bokser ten miał przeforsowane serce i wobec tego nie mógł walczyć z Sandlerem. Wilno zaś straciło dwa punkty za niewystawienie boksera w wadze ciężkiej.

W wadze muszej wilnianin Biegański wykazał doskonałą formę, zwyciężając zdecydowanie na punkty Pawlaka. Walka była bardzo ciekawa. Pawlak ustępował Biegańskiemu wyraźnie w pierwszej rundzie, druga była remisowa, w trzeciej Biegański zdobył jeszcze większą przewagę, niż w pierwszej.

W wadze koguciej niezły technicznie Bagrowski z Łodzi pokonał po mało ciekawej walce słabszego od siebie Malinowskiego.

W wadze piórkowej Krasnopiórow—Ognisko odniósł piękne zwycięstwo bijąc Gołębiowskiego, który ustępował wilnianinowi pod względem agresywności. Krasnopiórow, chociaż otrzymał kilka celnych ciosów w drugiej rundzie i zaczął krwawić, jednak nie załamał się, walcząc do ostatniej chwili nadzwyczaj ambitnie.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Łódź) już w pierwszej rundzie zaczął się bawić z Lutyńskim, zwyciężając w drugiej rundzie przez techniczny k. o.

W wadze półśredniej padł wynik, którego nikt się nie spodziewał. Banasiak pokonany został przez Matiukowa przez techniczny k. o. Matiukow, mając już przewagę w pierwszej rundzie, na początku drugiej rundy trafił tak silnie Banasiaka, że rozbił mu brew nad lewem okiem i Banasiak się poddał.

W wadze średniej Judig ze Strzelca przez cały czas dążył do k. o., miał przewagę w pierwszych dwu rundach i Remsza cudem tylko uniknął wyliczenia. W trzeciej rundzie Judig walczył słabiej, jednak wygrał zdecydowanie na punkty.

W wadze półciężkiej Poliksa (O.) pokonał nieznacznie na punkty Sałacińskiego. W wadze ciężkiej Ziemiński z Łodzi, zdobył dwa punkty walkowerem.

W ringu sędziował p. Hołownia, punkty obliczali Nowicki i Trojewski. Publiczności około 500 osób.

ŁÓDŹ, 9. III. — W piątek odbyć się miało spotkanie towarzyskie między Siłą a ŁKS-em. Ponieważ pięściarze Siły w ostatniej chwili zawiedli, udało się organizatorom skompletować kilka par z udziałem zawodników kilku klubów.

Najciekawsze spotkanie stoczyli Frank (Siła) i Wdowiński (Hak.), mające być eliminacją przed spotkaniem Łódź — Warszawa. Frank, pauzując od czasu spotkania z Banasiakiem, obniżył nieco swój poziom, to też twardy Wdowiński wywalczył zasłużony remis.

Pozostałe walki dały nast. wyniki: Głuba (IKP) pokonał pewnie Celmera (ŁKS), Wojciechowski II (Legja) znokautował w II starciu Madeja (ŁKS), Bicer I (Siła) przypomniał się publiczności, bijąc przez k. o. w I rundzie Pełzowskiego (ŁKS). Mikołajczyk (L) wygrał na punkty z Troszczyńskim, kolegą klubowym, Cieslelski (ŁKS) znokautował Gintera (Siła), a Ostrowski (Geyer) wygrał na punkty z Kosińskim II (ŁKS).

Dobrym sędzią ringowym był p. Sikorski. Punktowali p.p.: Kwast, Wiślicki i Meyer.

ŁÓDŹ, 10.3. — Tel. wł. — W niedzielę przedpołudniem odbyło się spotkanie pięściarskie między drużyną Zjednoczonych a kombinowaną drużyną IKP., Hakoahu i Barkochby.

W ramach imprezy odbyły się dwie eliminacje przed zawodami Warszawa — Łódź. Niestety, spotkania powyższe stały na kompromitująco niskim poziomie i wszyscy czterej zawodnicy nie zdali absolutnie egzaminu wobec czego kwestja reprezentowania barw Łodzi w powyższych wagach nie została jeszcze rozwiązana. Pozostałe walki też nie stały na odpowiednim poziomie.

W wadze muszej Brzęczek (Zj.) bije Szymańskiego (IKP.) na punkty. W koguciej Spodenkiewicz (IKP) miał niezwykle ciężką przeprawę z Kijewskim II (Zj.). Zdecydowało ostatnie starcie. W następnej wadze Michalak (Zj.) wygrał na punkty z Wolfowiczem (H) dzięki przewadze w pierwszej i drugiej rundzie. W wadze lekkiej Cyranek (Zj.) po dość słabej walce wygrywa minimalnie z Mosmanem (H). W tej samej wadze Walerysiak (Zj.) po nieciekawej walce bije Białeckiego (IKP). W półśredniej Bartosiak (Zj.) zwycięża Borensztejna (B.)

Walki eliminacyjne dały następujące wyniki. W półśredniej Ostrowski (G) zwycięża Kilańskiego (KE). W półciężkiej Blibaum (H) bije Kraszewskiego (KE) dzięki silniejszym ciosom Obaj zawodnicy ciągle się trzymali. Sędziował w ringu Milsz.

LWÓW. 10.3. — W niedzielę odbyły się doroczne narciarskie zawody graniczne o puhar miasta Mukaczewo w Skotarsku. Bieg sztafetowy 3 x 10 km. był bardzo licznie obesłany, startowało 21 sztafet t. j. 63 zawodników, w tem 8 drużyn polskich. Pogoda bardzo dobra, słoneczna, warunki śniegowe również dobre.

1) sztafeta Lechji ze Lwowa w czasie 2:20.15, 2) Czarni Lwów 2:20.49, 3) KTN Lwów 2:21.15. Poza konkursem najlepszy czas 2:18,55 uzyskała drużyna kombinowana złożona z Rajskiego (Wisła, N. Targ), Głodkiewicza (PTN, Kraków) i Tychanowicza (Lwów).

Władze Ruchu

Walne zebranie K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) odbyło się ubiegłego piątku. Skład osobowy zarządu nie zmienił się zasadniczo: dyr. inż. Widera — prezes, kpt. Blacha, dr. Hessek i Inasiński — wiceprezesi, Wiza. Wieczorek, dr. Klich, Ociepka, Hassa, dr. Sentek, Brol, Stateczny, Pietryga, Długi i Baranowski — członkowie zarządu.

Z przebiegu zebrania należy podnieść że uchwalono specjalnie podziękować prasie za b. przychylne ustosunkowanie się do klubu, że nowowybrany zarząd będzie sprawował agendy w przeciągu 2 lat, a to w związku z budową stadjonu.

W tym roku przypada 15-lecie klubu, to też wybrano komitet, któryby się zajął przygotowaniami wstępnemi tych uroczystości.

Kilka krytycznych słów wypowiedział jedynie p. Giemza pod adresem ustępującego zarządu, nawołując do oszczędności! Pozatem wręczono Wodarzowi i Wilimowskiemu dyplomy P.Z.P.N-u, oraz uczczono pamięć ś. p. Bartoszka, gracza i długoletniego członka klubu.

Półfinały indywidualnych bokserskich mistrzostw Śląska odbędą się 17 b.m. w Świętochłowicach w sali p. Szastoka.

K.Z.O.P.N. donosi

Zarząd KOZPN przyznał podokręgowi tarnowskiemu prawo karania klubów i graczy w granicach trzech miesięcy oraz weryfikowania zawodów B i C-klasowych.

KOZPN zaproponował PZPN, na przewodniczącego komisji dyscyplinarnej, dr. Zdzisława Kwiecińskiego, a na zastępcę por. Niedziołka. Z ramienia zarządu KOZPN do komisji dyscyplinarnej jako członek został wydelegowany red. Statter, jako zastępca dr. Kwaśniewski.

Wyjazd reprezentacyjnej drużyny krakowskiej na tournee do Holandji, który miał nastąpić na Wielkanoc, został odroczony na czas późniejszy. Związek holenderski nie może gościć w tym czasie krakowskich piłkarzy.

W związku z rezygnacją p. gen. Monda z prezesury KOZPN, odbędzie się 7 kwietnia r. b. nadzwyczajne walne zgromadzenie z jednym punktem porządku dziennego, a mianowicie: wybór prezesa KOZPN.

Specjalnego delegata wysyła K. O. Z. P. N. na posiedzenie PZPN w sprawie interwencji w kierunku zniesienia zarządzenia dotyczącego opodatkowania imprez sportowych. Będzie nim red. M. Statter.

Ach ta kondycja fizyczna...

KRAKÓW. 10.3. — Tel. wł. — Pocztowe PW. (Katowice) — Cracovia 7:2 (1:1). Pierwszy mecz Cracovii w bieżącym sezonie z zamiejscowym przeciwnikiem zakończył się dotkliwą porażką wicemistrza Ligi, który wystąpił w rezerwowym składzie okraszonym tylko pięcioma graczami pierwszej drużyny Radwańskim. Lasotą, Strąkiem, Kisielińskim i Małczykiem.

Gospodarze tylko do przerwy byli równorzędnym przeciwnikiem Ślązaków, znajdujących się w doskonałej kondycji fizycznej. W tej fazie gry bramki zdobyli dla Pocztowego Zychoń oraz Kisieliński dla Cracovii z wolnego. Po przerwie uzyskała nawet Cracovia prowadzenie z główki Strąka, w chwilę później jednak goście wyrównują ze strzału Żychonia. Trzecia bramka pada samobójczo. Cracovia jest już teraz zrezygnowana i nie stawia poważniejszego oporu: „Pocztowcy" w ciągu pięciu minut zdobywają aż cztery bramki przez Bartela (trzy) i Haberstroha. Wynik dnia ustala Kusz.

Zwycięzcy byli zespołem szybkim, ambitnym, zdążającym do celu prymitywnemi lecz skutecznemi środkami. Wyróżniła się tam linja pomocy i środkowy ataku. W Cracovii zadowolił jedynie Malczyk oraz Kisieliński i Radwański do przerwy.

Sędziował p. Medwin. Widzów 600 osób.

Wisła — Zwierzyniecki 7:2 (3:1). W treningowym meczu Wisła mimo braku Artura zdecydowanie pokonała A-klasowy zespół Zwierzynieckiego, mając przez całą niemal grę bardzo silną przewagę. Łupem bramkowym podzielił się atak. W Wiśle dobrze grali Kotlarczykowie, szczególnie III oraz Kopeć i Szumilas.

ŁÓDŹ, 10.3. — Tel. wł. — W piłce nożnej odbyły się dwa spotkania. Ł. T. S. G. pobił rezerwowy skład Ł.K.S. 6:3 (4:1). Spowodu fatalnych warunków terenowych walka prowadzona była dwa razy po 30 minut. Bramki dla Ł. T. S. G. strzelili Królewiecki 4, Pij dwie, dla ŁKS Kotecki dwie i Czajkowski. Spotkanie stało na niskim poziomie. Mecz Widzew — Wima 0:0.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. J. B., Lwów. Skorzystamy w najbliższym czasie.

P. H. Glick. Częstochowa. Stanowisko to mamy już obsadzone.

P. E. Tisl., Bielsko. Za zdjęcia zamieszczane honorarjum zostanie przekazane. Innych nie zwracamy zasadniczo.

P. J. Wilde. Włodawa. Obliczenie Pana jest słuszne. Widocznie prasa zagraniczna przekręciła wyniki.

„W.O.O.Pl.". List adresowany: Marcel Thil. Paris, ring Central — dojdzie napewno.

Klub Żegl. Chojnice. — Za fotografię dziękujemy. Sprawozdanie spóźnione o miesiąc.

Już są zdobywcy nagród

w plebiscycie na 10-ciu najlepszych sportowców

Po żmudnych, wielodniowych obliczeniach ilości punktów, zdobytych przez naszych czytelników na nadesłanych przez nich 3.472-ch kuponach plebiscytowych, wyłowiliśmy ostatecznie dwudziestu, których listy zbliżają się najbardziej do tegorocznej dziesiątki najlepszych sportowców polskich.

Lista owa brzmi jak wiadomo następująco:

1) Walasiewiczówna.
2) Wajsówna.
3) Kusociński.
4) Wilimowski.
5) Kajnar.
6) Marusarz.
7) Tłoczyński.
8) Ehrlich.
9) Segda.
10) Rotholc.

Dziesięciu tych nazwisk nie odgadł nikt z czytelników, a dwu tylko — zwycięzca konkursu mgr. Adam Kusiak z Bochni i dr. Daniel Zymand z Bratislawy omyliło się tylko co do jednego nazwiska.

Zresztą nawet zwycięzca naszego konkursu p. Kusiak owe dziewięć nazwisk poprzestawiał dość znacznie, lokując jak należy tylko pierwszą trójkę: Walasiewiczównę, Wajsównę i Kusocińskiego, oraz Kajnara i Marusarza.

Lista zwycięska przedstawia się następująco:

1) Walasiewiczówna 10 pkt.
2) Wajsówna 9 pkt.
3) Kusociński 8 pkt.
4) Tłoczyński 4 pkt.
5) Kajnar 6 pkt.
6) Marusarz 5 pkt.
7) Rotholc 1 pkt.
8) Wilimowski 3 pkt.
9) Ehrlich 2 pkt.
10) Heljasz 0 pkt.

Daje to w rezultacie 48 pkt. na 55, jakie reprezentuje lista zestawiona idealnie. Jest to w stosunku do lat ubiegłych, kiedy zwycięzcy zdobywali po 52—53 punkty, wynik dość skromny. Tłomaczy się to tem, że o ile trójka czołowa: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kusociński, figurowała niemal bez wyjątku na wszystkich niemal listach, o tyle o dalsze siedem miejsc toczyła się walka niezwykle zaciekła między conajmniej podwójną ilością naszych czołowych sportowców.

Zresztą po plebiscycie, gdzie lista ostateczna jest idealnym przekrojem głosów wszystkich czytelników, tylko wprost wyjątkowo któryś z nich może głosować bez błędu, co zresztą nie jest bynajmniej celem naszego konkursu.

Ostatecznie lista nagrodzonych czytelników przedstawia się następująco:

I-szą nagrodę — rakietę tenisową z firmy „Stadjon", Królewska 31, otrzymuje p. mgr. Adam Kusiak. Bochnia;

II-gą — tuzin piłek tenisowych — p. Włodzimierz Tydelski, Białystok, ul. Prowjantowa 1 m. 5, który zdobył 44 pkt.;

III-cią — pół tuzina piłek tenisowych — p. Jan Bujak, Radom, Rynek 1 (44 pkt.);

IV-tą, V-tą i VI-tą — półroczną, bezpłatną prenumeratę „Przeglądu Sportowego" pp.: Zofja Charkiewiczowa, Halina Grabowska i Stefan Grabowski, wszyscy z Wilna (po 43 pkt.);

VII, VIII, IX i X-tą — kwartalną, bezpłatną prenumeratę „Przeglądu Sportowego" pp.: Stanisław Blank, W-wa, Elektoralna 11 m. 33, Roman Filanowicz. Wilno, Pohulanka 18 m. 1, Mojżesz Haberman, W-wa. Nalewki 23 m. 95 i Maks Goldwag W-wa, Orla 15 m. 7 (po 42 pkt.)

Nagrody od XI do XV-tej włącznie — mydło toaletowe i puder pp.: Henryk Lederman, W-wa, Nalewki 23 m. 105, Napoleon Grabowski Wilno, Zaułek Portowy 4 m. 1, Zofja Wiktorówna Lwów, Asnyka 2, dr. Daniel Zymand, Bratislawa, Hotel „Central", Edmund Kurtz, Toruń, Rabiańska 14 (po 41 pkt.)

Nagrody od XVI do XX-tej włącznie — po trzy powieści pp.: Jan Wojtowicz. W-wa, Filtrowa 75 m. 4, Edmund Kasprzak. Poznań, Długa 7 m. 18, Rafał Maszkowski, Lwów, Listopada 51, Wacław Zaleski, Wilno. Antokolska 3 m. 10 i Henryk Szafrański, Warszawa, Akademicka 5 m. 278.

Czytelnikom, którzy zdobyli prenumeraty, zaczniemy wysyłać „Przegląd Sportowy" bezpłatnie począwszy od 1 kwietnia r. b. Natomiast wszystkim, którzy zdobyli inne nagrody, prześlemy je w najbliższej przyszłości pocztą.

Smoczek, który przebywa już od dłuższego czasu w Warszawie, otrzymał zwolnienie z Garbarni i podpisał zgłoszenie do Warszawianki. Jednocześnie Garbarnia wystąpiła do W. G. i D. Ligi z prośbą o zmniejszenie Smoczkowi dyskwalifikacji za grę w barwach Szczakowianki. Dyskwalifikacja ta kończy się w sierpniu.

Przepisy o karencji będą ostatecznie sprecyzowane przez zarząd PZPN na posiedzeniu poniedziałkowem. W. G. i D. opracował już ostateczny projekt, który uwzględnia wszystkie dezyderaty zarządu. Karencja obejmie graczy zwolnionych i wykreślonych po dniu 17 lutego, t. j. dniu walnego zgromadzenia PZPN, a nie po dniu 1 marca, jak poprzednio projektowano.

Potwierdzenie dla nowego klubu będzie można uzyskać jedynie w wypadku posiadania zgody zainteresowanych klubów, okręgów Ligi (o ile chodzi o gracza ligowego) i zarządu PZPN. W razie braku zgody jednego z tych czynników PZPN może badać powody odmowy i nawet zmienić decyzję.

Jednocześnie PZPN ma tępić kaperowanie nawet bez doniesienia i z własnej woli wszczynać śledztwo oraz karać działaczy, którzy zajmują się kaperowaniem.

Nierozstrzygnięta jest sprawa przechodzenia graczy z jednego klubu do drugiego w obrebie tego samego okręgu. Przepisy karencyjne z r. 1933-go zasadniczo nie dopuszczają do tego. W. G. i D. ma jednak w tej kwestji pewne projekty.

Dyskwalifikacja Polskiego z Warszawianki ma być zniesiona przez W. G. i D. PZPN, ponieważ Zw. Francuski nie nadesłał mimo kilkakrotnych upomnień dowodów przynależności Polskiego do zawodowej ligi.

Gracz Babirecki zdyskwalifikowany na 10 lat przez KOZPN, odwołał się do PZPN-u o rewizję tej uchwały.

Bocni: piłkarzowi klubu Naprzód Lipiny darował PZPN pozostałą półroczną dyskwalifikację.

W Poznaniu odbędzie się w pierwsze święto Wielkiej Nocy tylko międzymiastowy mecz piłkarski Wrocław — Poznań. „Warta" nie otrzymała zezwolenia z P. Z. P. N. na rozegranie w tym dniu meczu z B.S.V. 92 Berlin. Z Wrocławia wybierają się do Poznania wycieczki autobusami.

Czy kryzys kończy się naprawdę?

Kończy się kryzys, czy się nie kończy?

Zdaje się, że się jednak kończy!

Zastanówmy się! Czy wszyscy poczuliśmy odrazu na sobie skutki zbliżającego się kryzysu? **Nie wszyscy i nie odrazu!** Kryzys już był, dawno był wszędzie, ale wielu z nas nie odczuwało wciąż jeszcze jego straszliwych skutków.

To samo dzieje się teraz, tylko... odwrotnie. Nie ulega żadnej wątpliwości iż szereg znamiennych cyfr statystycznych i szereg faktów zwiastuje poprawę, nieraz — wybitną poprawą sytuacji gospodarczej, **lecz nie wszyscy i nie odrazu mogą to odczuć na sobie.** Ale dojdzie do tego! To jest pewne.

Jeszcze jednym dowodem powolnej lecz wybitnej poprawy sytuacji jest przy ogromie skurczonej ogólnej konsumcji, znaczny wzrost spożycia niektórych artykułów, jak naprzykład — czekolady.

Znana powszechnie — nietylko w Polsce, lecz i poza granicami kraju — fabryka czekolady Franciszek Fuchs i Synowie Sp. Akc. zwiększyła w ciągu ostatniego roku zbyt swojej czekolady o przeszło 60 proc.

Jest to dowodem nietylko poprawy sytuacji, lecz i tego, że czekolada „Fuchs" jest naprawdę dobra.

Ligowcy stolicy grają

Dobre czasy pływaków w basenie Ak.

Mecze piłkarskie Warszawianki, Legji i Polonji, rozegrane w Warszawie nosiły charakter wybitnie treningowy. Polonja — Marymont 2:0 (1:0). Polonja wystąpiła w składzie: Szambara (Laskowski), Bułanow, Bańkowski, Piglowski, Szczepaniak, Rudnik, Puchniarz, Sowiński, Jelski, Zastawniak (Terpiłowski), Wróbel (Bułanow III). Atak Polonji za dużo kombinował i strzelał niecelnie. Bramki zdobyli: Puchniarz i Jelski.

Warszawianka—PZL 2:2 (1:1). Warszawianka w ciągu całego meczu zmieniała graczy.

Legja — Skra 2:2 (:0). Wojskowi wystąpili bez Nawrota i Szallera. Gra naogół ładna, prowadzona do przerwy z przewagą Legji. Po przerwie Skra traci respekt dla ligowców i wyrównuje. Bramki dla Legji strzelili: Nawrot i jedna samobójcza, dla Skry obie Lasek.

Skra — Żar 1:1 (0:0). Bramkę dla Żaru strzelił Gertu, a dla Maratonu Dachas.

*

Zawody pływackie W. O. Z. P., urządzone dn. 10.3 na basenie AZS-u, potwierdziły raz jeszcze konieczność jaknajczęstszego organizowania imprez pływackich. Zawodnicy od ostatnich zawodów znacznie podciągnęli się w formie.

Na pierwszy plan wysunąć trzeba Szrajbmana II, który uzyskał wczoraj bardzo dobry czas na 200 mtr. st. klas.: zeszedł grubo poniżej 3 min. Bardzo dobrze wypadł też i jego starszy brat ze swoim czasem 1:03,4 na 100 st. dow. przyczem na prywatnych sztoperach czas ten był znacznie lepszy (1:02).

Niespodzianką była porażka Żydeka na 100 mtr. st. grzbietowym. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 mtr. jun. 1) Dromlewicz (Delf) 53.3, 2) Koczarski (AZS) 53.4, 3) Fuchs 100 mtr. st. kl. panie: 1) Chomiakówna 1:44,5, 2) Goworkówna (obie Legja) 1:51,1, 3) Tabaksmanówna (Makabi) 1:51,8.

100 mtr. st. dow. 1) Szrajbman I (Leg) 1:03.2, 2) Gumkowski (AZS) 1:05.5, 3) Rother (EKS) 1:07.4, 4) Rounpert (Crac) 1:07.6. 200 mtr. st. dow. 1) Makowski (AZS) 2:38, 2) Zubowicz (Legja) 2:40. 100 mtr. st. dow. panie: 1) Stańczykówna (Legja) 1:34,9, 2) Lubieńska (Crac) 1:41.9. 200 mtr. st. klas. 1) Szrajbman II (Legja) 2:54,7, 2) Maszner (AZS) 3:06, 3) Boguth (AZS) 3:07.5. 100 mtr. st. grzbietowym 1) Jastrzębski (AZS) 1:21,4, 2) Żydek (Siemianowice) 1:22, 3) Damsz (AZS) 1:29,3.

*

W wywiadzie, który ostatnio zamieściliśmy z prezesem P. Z. P. płk. Pereswiet-Sołtanem opuszczony został zwrot, w którym nowy prezes P. Z. P. podkreśla, że mandat swój przyjął tylko dlatego, że uprzedni prezes — p. marszałek Świtalski — mandatu przyjąć nie chciał.

Mistrzostwo indywidualne Warszawy w dźwiganiu ciężarów przyniosło następujące wyniki: w. kogucia: Małżeński (Skra) 197,5 klg.; w. piórkowa: Ceran (Legja) 222,5 klg.; w. lekka: Orłowski (Iskra) 242,5 klg.; w. średnia: Szpagat (Legja) 252,5 klg.; w. półciężka: Merkkier (Legja) 282,5 klg.: w. ciężka: Nowicki (Iskra) 275,5 klg.

Mecz gimnastyczny Sokół IV—repr. Makabi zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 720:631¾ pkt. Na wyróżnienie zasługuje w zespole Sokoła Grochowski i Noskowicz, w zespole Makabi: Grünberg i Cytryn.

Mecz bokserski Orkan — Prąd zakończył się zwycięstwem Orkanu w stosunku 11:5.

Mecz pływacki robotników Gdańska i Warszawy przyniósł zdecydowane zwycięstwo gościom niemieckim. Wyniki zawodów były następujące: 100 m. klas. 1) Brauner (Gd.) 1:28; 100 m. dow. 1) Werner (Gd.) 1:19.4; 100 m. nawznak: 1) Thomas (Gdańsk) 1:44.2; 200 m. klas. 1) Brauner 3:18; sztafeta 3x100 m. st. zm.: 1) Gdańsk 4:34; sztafeta 5x15 m. st. dow. 1) Gdańsk 2:35.

W gmachu polskiej YMCA w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia wielkiej sali sportowej o rozmiarach 27x17 m. i wyposażonej w najbardziej nowoczesne urządzenia. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością dyrektor PUWF płk. Kiliński i prezes ZZ płk. Ulrych.

Propozycja Rzymu, rozegrania w Warszawie meczu międzypaństwowego w zapaśnictwie 20 — 25 kwietnia, została przez W.O.Z.A. odrzucona. Kontrpropozycja wysuwa termin majowy.

Defilada bokserów Warszawy

Wyrównany poziom. Nowe talenty. Zmierzch dawnych asów



CZORTEK (SKODA)

Mistrzostwa pięściarskie Warszawy nie przyniosły W. O. Z. B. wstydu. Przegląd 40-tu zawodników, którzy spośród 82-ch zgłoszonych stanęli na ringu nie przyniósł jakichś specjalnie oszałamiających rewelacyj, ale dał trzy momenty niewątpliwie bardzo wartościowe. Pierwszym z nich jest zupełnie poprawny naogół poziom walk, drugim — poważne zniwelowanie różnicy między t. zw. warszawska ekstraklasą, a jej satelitami, trzecim wreszcie — wydostanie się na wierzch kilku spośród dotychczasowych outsiderów.

Punkt ostatni jest bodaj że najważniejszy: stolica może spokojnie patrzeć w swą przyszłość pięściarską. Jej rezerwom potrzeba, rzecz jasna, jeszcze wiele solidnej pracy, wiele rutyny i obycia ringowego, ale stanowią one już kadry, z którymi starzy mistrzowie muszą się liczyć bardzo poważnie i które w razie potrzeby herbu Syreny napewno nie skompromitują.

Pierwsze dwa dni mistrzostw odbyły się w sali teatru Kamińskiego na Oboźnej, finały natomiast przeniesiono b. słusznie do Cyrku, który publiczność wypełniła niemal do ostatniego miejsca.

Sensacje rozpoczęły się już w pierwszym dniu. Największą było niewątpliwie zwycięstwo młodziutkiego „Teddy" (Legja) nad jednym z faworytów na mistrza Czortkiem (Skoda). Mimo, że sukces boksera Legji nie był zbyt przekonywujący, temniemniej już choćby sprostanie umiejętnościom zawodnika tej miary co Czortek wystawia zwyciezcy jaknajlepsze świadectwo.

W wadze muszej do półfinałów weszli walkowerami Birenbaum, Rundstein (Mak.), Krysik (Pol.) i Wieczorek (CWS). W wadze koguciej do półfinałów weszli walkowerami Rosenblum (Mak.), Wyżykiewicz (Warsz.) i Kenigswein (Gwiazda), zaś Teddy (Legja) pokonał w ćwierćfinale Czortka (Skoda).

W wadze piórkowej ćwierćfinały wypadły następująco: Polus (Warsz.) bije Ciechomskiego (CWS), Wichasiewicz (Fort Bema) wygrywa z Kazanowskim (Warsz.), Kowalski (Świt) bije Czubińskiego (Warsz.) przez techniczny k. o. w 3-ej rundzie, a Kozłowski (Skoda) wygrywa z Małeckim (Pol.), choć na to zwycięstwo niezbyt zasłużył.

W wadze lekkiej w ćwierćfinałach Forlański (Warsz.) bije Kruge (Fort Bema). Neustadt (Mak.) zwycięża Łukasiewicza (Pol.), zaś w półfinale Bąkowski (Skoda) wygrywa ze Zbierskim (Warsz.).

W wadze półśredniej w ćwierćfinałach Seweryniak (Skoda) bije Wasiaka (Legja), Zieliński (Warsz.) wygrywa z Kielarem (Pol.), Grędkowski (YMCA) bije Gutkowskiego (Fort Bema), a Doroba II (Legja) wygrywa z Woźniakiem (Skoda).

W wadze średniej Pisarski (Skoda) wygrywa przez techn. k. o. w 3-ej rundzie ze Strzelcem (Fort Bema).

Drugi dzień przyniósł dalsze niespodzianki. Już pierwsza walka Wieczorka (CWS) z Birenbaumem (Mak.) zakończyła się sensacją: wygrał Wieczorek, który potrafił odeprzeć zaciekłe, ale chaotyczne ataki swego przeciwnika i zbierać pewne punkty nietylko z kontrofensywy, ale i z aranżowanych przez siebie ataków.

W tej samej wadze muszej rewelacyjnie wprost spisała się młoda „mucha" Makabi Rundstein, którego niezwykły wprost temperament, ambicja i siła ciosu zmusiły jednego z faworytów, polonistę Krysika do porażki już w 2-ej rundzie przez techniczny k. o.

W wadze koguciej w pierwszej parze ruchliwy „Teddy" wyraźnie wypunktował słabego Königsweina (Gwiazda), a w drugiej — Wyżykiewiczowi (Warsz.) wystarczyły już dwa ciosy Rozenbluma (Mak.) w szczękę i żołądek, aby zakończył walkę w 1-ej rundzie.

W wadze piórkowej, znajdujący się w szczytowej formie Polus (Warsz.), dzięki bardzo efektownej trzeciej rundzie wykazał swą przewagę nad niewygodnym dla niego w walce Wielgasiewiczem (Fort Bema).

Drugie spotkanie w tej walce przyniosło znów sensację. Nieznany pięściarz Świtu Kowalski rozprawił się z problematycznym pogromcą Małeckiego — Kozłowskim. Bokser Skody był stroną agresywną, ale Kowalski, inteligentny specjalista od defenzywy potrafił w swych akcjach obronnych zarabiać punkty, które, zresztą w sposób minimalny przeważyły szalę na jego korzyść.

Waga lekka przyniosła przykrą niespodziankę... ze strony sędziów. Exmistrz Polski Forlański (Warsz.) przez dwie pierwsze rundy punktował zapatrzonego w swą prawą Neustadta (Mak.), ale wreszcie w trzeciej nadziewa się na cios, który go oszałamia. Mimo to Forlański, choć półprzytomny punktuje nadal i w rezultacie... przegrywa na punkty. Tym razem z ringu zeszedł jako pokonany pięściarz lepszy o klasę, gdyż sędziowie oddali głębokі ukłon surowej sile.

W wadze półśredniej ciągle niszczycielski, choć nie tak już groźny jak 2—3 lata temu Seweryniak (Skoda) wykończył w 3-ej rundzie przez techn. k. o. Zielińskiego z Warszawianki, a w drugim półfinale wcale dobry, ale zbyt powolny Doroba II (Legja) załatwił się z Grądkowskim (Y. M. C. A.).

Nakoniec w wadze średniej Adamiak (Y. M. C. A.) zmógł dzięki większej sile i wytrzymałości boksera Fortu Bema Kostrzewe.

Finały rozegrane w niedzielę przyniosły walki naogół bardzo wyrównane, o czem świadczy choćby fakt, że wszystkie bez wyjątku rozstrzygnięte zostały na punkty. Kreowanie nowych ośmiu mistrzów stolicy odbyło się w warunkach następujących:

Walka w wadze muszej Wieczorek (C. W. S.) — Rundstein (Mak.) dowiodła raz jeszcze nieprzeciętnego talentu młodego makabisty. Z temperamentem szedł on w infighting, gdzie niewątpliwie górował nad Wieczorkiem, który znów rewanżował się lepszemi unikami, a w drugiej rundzie i mocniejszym ciosem. W rundzie końcowej obaj bardzo zmęczeni zatracili większość ze swych walorów. Zwyciężył minimalnie Wieczorek.

Walka „kogutów" Rozenbluma i „Teddy" była wyjątkowo „krwawa". Nieokrzepły jeszcze fizycznie Teddy obrał doskonałą taktykę, polegającą na trzymaniu dalekiego dystansu i punktowaniu z defenzywy. Dopomagała mu w tem dobra praca nóg i ruchliwość.

W drugiej rundzie dystans jednak się zmniejszył i Rozenblum dał Teddemu poznać wagę swych pięści, przyczem rozkrwawił mu nos.

Runda trzecia, mimo generalnej ofenzywy pięściarza Makabi mija pod znakiem przewagi raczej Teddyego, który doskonale trzyma makabijczyka lewą prostą i rozkrwawia mu prawemi sierpami brew nad lewem okiem. Sędziowie przyznali zwycięstwo Rosenblumowi. Nie zdziwilibyśmy się jednak ani trochę, gdyby decyzja ta wypadła wręcz odwrotnie.

Piórkowcy Polus i Kowalski zademonstrowali walkę tego samego typu, z tą może różnicą, że Kowalski był lepszy w defenzywie, ale jeszcze mniej agresywny niż Teddy, a Polus nie reprezentował tej siły ciosu co Rozenblum, ale górował nad makabeuszem o dobrą klasę techniką, grą nóg i celowością akcyj.

Po pierwszej rundzie bodaj że wyrównanej, w drugiej Polus goni doskonale się zresztą broniącego Kowalskiego wokół sznurów, a w trzeciej nie nie zwalniając tempa znajduje wreszcie luki w paradzie i lokuje kilka, zresztą jak zwykle mało u niego groźnych ciosów. W tych warunkach pięściarz Warszawianki zwycięża b. wysoko na punkty.

Miłą niespodziankę sprawił w wadze lekkiej Bąkowski w walce z Neustadtem. Pięściarz Skody nie uląkł się reklamowanej prawej makabisty, a co dziwniejsze — szedł własnowolnie do infinghingu, gdzie też zebrał niejeden cenny punkt. Neustadt tyle że czekał na strzał z prawej, w który wierzy, zdaje się, jak w tabu. Czekał przez pierwszą rundę, czekał przez drugą, czekał — bez przekonania „już — i przez trzecią, aż wreszcie doczekał się... zdecydowanej porażki.

Zresztą inaczej być nie mogło. Neustadt jest zdaniem naszem typem Garncarka, zawodnika zapatrzonego tylko w swój cios, wrośniętego w ziemię, czekającego na trafienie z kontry, słowem boksera, który z głuptasami wygrywa przez k. o., a z każdym przeciętnym lecz znającym go i dość sprytnym przeciwnikiem musi przegrać na punkty.

Seweryniak w wadze półśredniej pokazał wraz z Dorobą II boks może nie specjalnie efektowny, ale solidny pod każdym względem. Gdyby Dorobie dodać jakiś procent szybkości, kto wie,



PILNIK (Makabi)

czy Seweryniak zdobyłby i tym razem tytuł mistrzowski.

W każdym razie nasz stary reprezentant zaskoczył swą ruchliwością, zwłaszcza w tak wolnej u niego zazwyczaj pierwszej rundzie, a w trzeciej, jak zwykle, dobrał się jednak do Doroby i zwyciężył ponad wszelką dyskusję.

W czasie walki Pisarskiego z Adamiakiem w wadze średniej, kiedy uwielbiany przez publiczność nie tak przecież dawno pięściarz Skody, miał tym razem za sobą nikły tylko jej procent, musiały przyjść do głowy przykre refleksje na temat niestałości uczuć tłumu.

A Pisarski, bohater walki z Szigetim stanowczo na to nie zasłużył. Ten wzorowy zawodnik i miły człowiek pokazał raz jeszcze, że jest ciągle jeszcze również dobrym pięściarzem. Bo „robota" z silnym, tryskającym zdrowiem Adamiakiem nie była bynajmniej łatwa. Młody pięściarz Y. M. C. A. podniecony dopingującemi go okrzykami, nie zląkł się bynajmniej sławy przeciwnika i dał mu się w pierwszej i na początku drugiej rundy dobrze we znaki.

Ale Pisarski umie zbyt wiele, to też w środku drugiej rundy znalazł drogę do soczystego ciosu w szczękę, który rozstrzygnął dalsze koleje meczu, mimo, że Adamiak przetrwał do końca.

W wadze półciężkiej Doroba I w walce z Karpińskim dowiódł na ringu, że przecież popularnemu Waleremu nie zawsze słusznie władze bokserskie powierzały stale funkcje reprezentacyjne. Zawodnik Legji brak ciosu zastąpił niebywałą nieustępliwością i zażartością, to też mimo że nieliczne akcje ofenzywne Karpińskiego były stanowczo bardziej efektowne, zeszedł on z ringu jako pokonany.

Ostatni mecz dnia Neuding (Mak.)—Mizerski (L.) nie udał się sędziom w sposób wybitny. Mizerski wyjątkowo jak na siebie ruchliwy i celny, ustępował przeciwnikowi jedynie pod względem siły ciosu. Ale naszem zdaniem moment ten nie wystarczył stanowczo, aby makabiście przyznać zwycięstwo. Była to zresztą jedna ze słabszych walk dnia.

WILNO. 9.III. W mistrzostwach szermierczych O. K. III w Wilnie, przy udziale 60 szermierzy, uzyskano następujące wyniki: I kl. ofic. szabla por. Klaczyński 41 pp. przed por. Siebielcem 3 płk. szw. I klasa ofic. szpada por. Klaczyński 41 pp. przed kpt. Czarneckim 1 p. p. leg., II kl. oficerów szabla por. Trzebuchowski 2 płk. ul. przed ppor. Browką 1 p. leg., II kl. oficerów szpada por. Trzebuchowski 2 płk. ul. przed ppr. Szabłowskim 19 pal.

Grupa fechmistrzów podoficerów: szabla plut. Ber 1 pp. leg. przed Sutyłą 3 płk. szw. Grupa fechmistrzów podoficerów szpada plut. Marciniak 2 płk. ul. przed plut. Szymczykiem 5 pp. leg.

I kl. podoficerów szabla plut. Szymczyk 5 pp. leg. przed wachm. Kozłowskim 4 pułk. II kl. podoficerów szabla sierż. Marczewski 81 pp.

WILNO. 10.3. — Tel. wł. — W Wilnie odbyły się dziś zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Pierwsze miejsce zdobył zespół Sokoła wileńskiego — 1391 punktów, 2) Zw. Strzelecki powiat grodzki. Indywidualnie zwyciężył Rostkowski z Sokoła 285 punktów na 300 możliwych, przed Michnickim 293 pkt.

Orlewicz mistrzem Podhala

Wypadek Łuszczka w skokach. Wawrytko zdobywa drugie miejsce

Zawody w kombinacji klasycznej o mistrzostwo IV Narciarskiego Okręgu Podhalańskiego—to najważniejsze zawody narciarskie w kraju obok mistrzostw Polski. Odbywają się one zwykle przed mistrzostwami Polski, są niejako sprawdzianem formy zawodników i pozwalają zorjentować się co do przyszłego mistrza Polski.

Tegoroczne zawody wypadły jednak inaczej niż dotychczas. Z powodu spóźnionej zimy odbyły się po mistrzostwach Polski, gdy właściwy sezon w kombinacji klasycznej jest u schyłku. Wywarło to piętno na zawodach. Mimo pięknej pogody, znakomitych warunków śniegowych (nadzwyczaj nośny, lekki śnieg), zainteresowanie zawodników tym biegiem było słabe. Z asów zabrakło na starcie przedewszystkiem Marusarza Stan. i Czecha Bronisława, którzy są w Szwajcarji. Z lepszych na starcie nie stawili się, właściwie bez podania rzeczywiście ważnych powodów, Marusarz Andrzej i Bochenek. Faworyt, wicemistrz Polski, Górski odstąpił od biegu, gdyż złamał kijek. Publiczności na starcie i mecie też nie było.

Trasa biegu była bardzo podobna do trasy „18" podczas mistrzostw Polski. Do startu zgłosiło się 78 — wystartowało 40, ukończyło bieg 36, trochę mniej niż połowa zgłoszonych. Te cyfry też mówią za siebie.

Lecz nie martwmy się — przecież to ostatnie zawody „klasyczne" w tym sezonie. Czekają na nas jeszcze biegi w kombinacji alpejskiej, a te z pewnością będą miały tempo i nie rozczarują.

Z zawodników Karpiel wykazał klasę, dystansując znacznie drugiego Orlewicza. Dawidek trochę zapóźno poprawił formę, młody Wawrytko jeszcze raz potwierdza, że w następnych zimach będzie miał sporo do powiedzenia, musi jednak popracować nad sobą też i w skokach. Jest to jeden z naszych kombinatorów klasycznych na przyszłość.

Wyniki biegu: 1. Karpiel 1.08.43, 2. Orlewicz 1.11.21, 3. Dawidek 1.13.46, 4. Wawrytko 1.13.51, 5. Skupień 1.14.08, 6. Łuszczek 1.16.06, 7. Marusarz 1.16.44, 8. Mrowca 1.17.11, 9. Słowiński 1.17.23, 10. Chramiec 1.17.45, 11. Kysiak 1.18.25, 12. Bursa 1.18.42, 13. Motyka 1.19.09, 14. Dziadoń 1.19.11, 15. Raiski 1.20.34, 16. Molewicz 1.20.42, 17. Dawidek 1.20.53, 18. Gut Szczerba 1.21.00, 19. Stopka 1.22.02, 20. Klocek 1.22.06. Poza konkursem Łabuć z Wilna 1.23.14, Wojna (AZS. Gdańsk) 1.16.22.

W biegu na 30 km (2 okrążenia): 1. Berych, 2. Mamcarz.

Bieg juniorów (8 km.): 1. Stopka 48.14, 2. Walczak 48.53, 3. Bobowski 49.59, 4. Jankowski 50.39, 5. Roj 52.22, 6 Cwiertniewicz 52.32, 7. Wiślański 52.51, 8. Pęksa 53.06, 9. Bachleda Szeliga 53.17, 10. Hoły 53.55.

ZAKOPANE, 10. 3. Tel. wł. Przy pięknej pogodzie i znakomitych warunkach śniegowych odbył się dziś konkurs skoków do kombinacji i otwarty o mistrzostwo okregu podhalańskiego. Brakowało nadal najlepszych skoczków: nie było Marusarzy Stanisława i Andrzeja, Czecha, Bochenka, Kolesara.

Naogół widać było u wszystkich zawodników znaczną poprawę stylu, wielu z młodych zadziwiło nawet poprawą swej formy. Skacze b. ładnie Łuszczek, jednak zaraz przy pierwszym skoku do kombinacji mając o 10 m. więcej niż inni, przewraca się i kontuzjuje, co zmusza go do odstąpienia od dalszego konkursu. Nie potłukł się bardzo, jednak jakieś 10 dni będzie musiał poleżeć w łóżku.

Skacze Gut-Szczerba trochę nieśmiało, zato bardzo ładnie i odważnie idzie Rzepka, który od początku sezonu porobił b. wielkie postępy. Orlewicz lepiej niż dawniej, lecz jeszcze musi popracować. Bursa przechodzi jakąś zmianę formy czy stylu.

Orlewicz długościami zdobywa pewnie zwycięstwo, mając najlepszy z kombinatorów czas w biegu, a drugie po Szczerbie miejsce w skokach złożonych. Wicemistrzostwo zdobywa Wawrytko, zupełnie sprawiedliwie, trzecie miejsce Dawidek Jan.

Skacze paru skoczków z Nowego Targu, jednak styl ich jest dużo gorszy od klasy zakopiańskiej. Szybko mijają skoki złożone i rozpoczyna się konkurs otwarty, w którym startuje już większa ilość zawodników.

Pięknym stylem i długościami zapewnia sobie Słowik pierwsze miejsce, zaś Gut-Szczerba, który ma piękne skoki, odważniejsze od poprzednich, podpiera się przy jednym i traci szansę na dobrą lokatę. Orlewicz długościami i poprawnym stylem zdobywa znowu drugie miejsce w konkursie otwartym.

Miłą niespodzianką dla wszystkich jest Rzepka, który skacze odważnie i z bardzo dobrem nachyleniem, ogólnie zadziwia wszystkich i lokuje się na trzeciem miejscu.

Reszta skacze na dość równym poziomie, z młodszych zwraca na siebie uwagę Bobowski, który ma bardzo mocne wybicie, lecz w stosunku do niego nie opanowuje jeszcze stylu.

Bracia Dawidkowie skaczą średnio, niebardzo ładnie, lecz długościami zapewniają sobie 4 i 5 miejsca. Serafin, stara klasa, choć bez treningu, skacze nieźle i pewnie. Ostatni skok Słowika jest najpiękniejszy ze wszystkich i bez zarzutu.

Wyniki biegu złożonego:

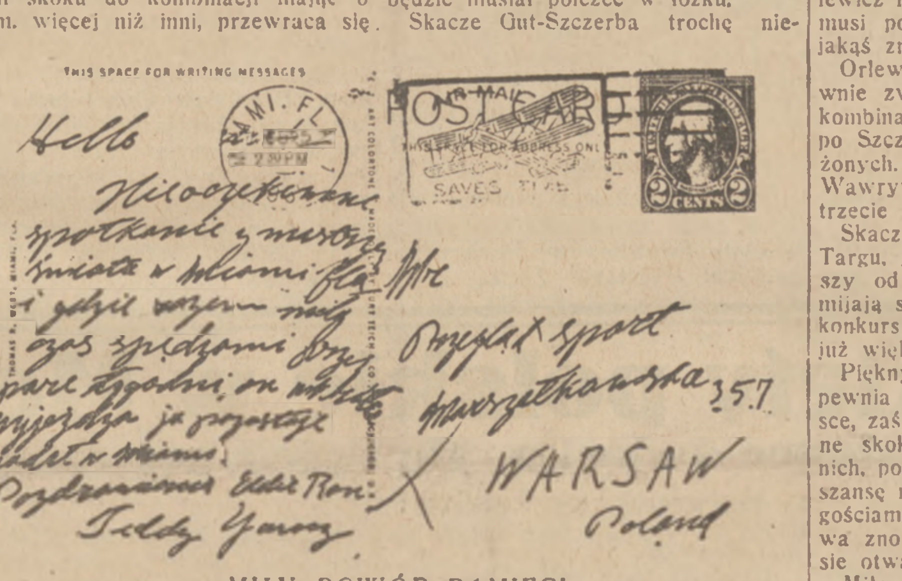
Senjorzy: 1) Orlewicz Wisła) mistrz okręgu, punktów 457.3, 2) Wawrytko Stanisław (Sokół) 420, 3) Dawidek Jan (SNPTT) 413.8, 4) Gut-Szczerba (Wisła) 403.1, 5) Mrowca (Sokół) 400.5, 6) Bursa (Sokół) 393.6) 7) Dawidek Tadeusz (Strzelec) 389.6) 8) Rzepka Adam Sokół) 350.8, 9) Molewicz (N. Targ) 357.2, 10) Pyzowski 349.8.

Junjorzy: 1) Bobowski (Wisła) 445.9, 2) Rej Władysław 419.5, 3) Hoły (Strzelec) 396.7, 4) Świerkiewicz (SNPTT) 388.6.

Wyniki konkursu skoków do biegu złożonego: 1) Gut-Szczerba 220.1, dł. sk. 45, 47, 2) Orlewicz (Wisła) 217.3, dł. sk. 46, 47, 3) Rzepka (Sokół) 205.3, 42, 43, 4) Dawidek Teodor (Strzelec) 205.1, 42, 46, 5) Bursa (Sokół) 197, 42, 42.

Wyniki otwartego konkursu skoków: 1) Słowik Michał (Wisła) 213.3 — 46, 55, 2) Orlewicz (Wisła) 209.6, 49, 51; 3) Rzepka (Sokół) 203.4, 47, 50; 4) Dawidek Jan (SNPTT) 200.2, 48, 51; 5) Dawidek Teodor (Strzelec) 199.8, 48, 48; 6) Serafin (Sokół) 196.2, 45,45; 7) Bursa (Sokół) 195.6, 46, 46; 8) Mrowca 194.9, 46, 45; 9) Rej Władysław (Wisła) 193.9, 44, 47; 10) Wrześniak 182.8, 42.5, 45.

Sędziowali pp.: Zdyb, Kulik, Rozmus, Bujak.



MIŁY DOWÓD PAMIĘCI

dali nam starszy przyjaciele i znakomici pięściarze Edward Ran i Tadeusz Jarosz, spotkawszy się w Miami na odpoczynku

Ruch wygrywa Garbarnia pokonana

Niedziela sensacyj na Górnym Śląsku

CHORZÓW, 10.3. — Tel. wł. — Na boisku KS Diana odbyły się jubileuszowe mecze piłkarskie tegoż klubu.

Śląsk Świętochłowice uległ niespodziewanie benjaminkowi Ligi śląskiej KS Wawel 1:2, przyczem bramkę dla Świętochłowiczan zdobył Szmol, dla zespołu z Nowej Wsi — Rzepuś i Rzeźniczek. Śląsk grał b. słabo i bez ambicji. Przedewszystkiem raził nowy nabytek tegoż klubu, środkowy pomocnik. Mecz sędziował dobrze p. Gryc.

Zespół jubilatów zmierzył się z mistrzowskim Ruchem, ulegając 1:8 (0:5). Ruch wysilał się tylko do pauzy, po przerwie natomiast grał defenzywnie, starając się raczej uzyskany wynik utrzymać. W tej fazie meczu Diana była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Bramki dla mistrza zdobyli: Wilimowski 4, Peterek 3 i Kubisz 1, dla Diany — Majer.

Mecz prowadził p. Richter wzorowo. Publiczności zgórą 3 tysiące.

KATOWICE, 10.3. — Odbył się tu wczorajszej niedzieli zorganizowany przez KKS Pogoń turniej siatkówki w w trójkach, t. zn. jedna pani, dwóch panów. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła po zaciętej walce w finale trójka Kaganow, Kądzielawa, Woźnicki przed trójką Jastrzębska, Tatarczyk, Michalak. Obie trójki z Pogoni. Trzecie miejsce zajął zespół KPW Katowice. W turnieju pocieszenia pierwsze miejsce zajęła trójka: Białasówna, Weszka, Szulik. Ogółem brało udział 15 zespołów z Katowic, Chorzowa i Zgody.

CHORZÓW, 10.3. — Tel. wł. — Ligowy zespół Garbarni gościł dzisiejszej niedzieli w Chorzowie u Amatorskiego KS. Zawody wywołały zrozumiałe zainteresowanie. Amatorski, uchodzący dotychczas za klub, który lubi spłatać najbardziej renomowanym zespołom najrozmaitsze figle, potwierdził swą dotychczasową opinję, udowodniając zarazem, że ostatnie jego zwycięstwa nie były dziełem przypadku. O ile zielono-biali utrzymają dotychczasową formę, należy im rokować — mistrzostwo Ligi śląskiej.

Już pierwsze minuty meczu świadczą o dobrej dyspozycji zespołu gospodarzy. Grają oni przeważnie zrywami i forsują grę półwysoką. Przyziemny system gości nie mógł wydać pożądanych efektów z uwagi na ciężkie warunki terenowe, to też nadzwyczaj dobrze usposobiony zespół chorzowian poradził sobie bez wielkiego wysiłku z Wilczkiewiczem. Riesnerem i Pazurkiem II, zawodnikami, którzy grali pierwsze skrzypce w jedenastce krakowian. Dalsze rezultaty: to trzy bramki strzelone przez Urbańskiego, Wozdała i Marszela. Wynik do pauzy ustalił Walicki 3:1.

Po zmianie sytuacja zmienia się nie do poznania. Goście jakby odżyli, prą przez jakieś 10 minut silnie naprzód, ale to wszystko. Gospodarze szybko opanowują pole i przewaga ich staje się chwilami aż rażąca. W tej fazie zawodów Morcinek podwyższa wynik do 4:1, Marszel zaś do 5:1. Na minutę przed zakończeniem Riesner bije corner, przyczem bramkarz Pruszko chwyta piłkę, ale zostaje przez jednego z graczy lekko trącony, co wystarczyło by znalazł się z piłką poza linją. 5:2.

Garbarnia zawiodła naogół. Po doskonałej grze w Mysłowicach spodziewano się po niej czegoś więcej. Ponad przeciętny poziom wybili się Wilczkiewicz pracowitością, Riesner szybkością oraz Wancek i Pazurek II ambicją. U gospodarzy wybili się: trio obronne, środkowy pomocnik — Kuchta i skrzydłowi Marszel — Morcinek.

CIESZYN, 10.3. Tel. wł. — W Cieszynie odbyły się w sobotę i w niedzielę biegi narciarskie o sprawność, przyczem w biegu na 12 klm. pierwsze miejsce zajął Kominek 1:02.16, 2) Kornacki 1:02.48, 3) Chrzanowski 1:07.33, wszyscy AZS Cieszyn. Poza konkursem zawodnik katowicki, Halama, uzyskał czas 53:55.

U pań trasa wynosiła 8 kilometrów, przyczem pierwsze miejsce zajęła zawodniczka AZS (Cieszyn) — Teleżyńska z czasem 52:32.

W niedzielę odbyły się biegi zjazdowe i slalom. Pierwsze miejsce zajął Kozdruń Gustaw (Warta Cieszyn), 2) Kozdruń Mieczysław PTN Kraków), 3) Halama (SKN Katowice), 4) Kustoch (Państw. Szkoła Lotnicza, Cieszyn).

W biegu pań: Polachówna (AZS Cieszyn), 2) Gniewska (AZS, Kraków), 3) Teleżyńska (AZS, Cieszyn). Organizacja b. sprawna.

CHORZÓW, 10.3. — Tel. wł.. — W meczu przyjacielskim zespół Azotowców pokonał katowicki 06 1:0 (0:0). KS Dąb zaś uporał się z KKS Pogoń 3:1 (1:1).

CHORZÓW, 11.3. — Tel. wł. — Na boisku WF i PW w Katowicach odbył się dzisiejszej niedzieli mecz hokejowy między Pogonią i Śląskim Klubem Hokejowym, t. j. mistrzem i wicemistrzem Śląska. Mecz został przy stanie 3:3, w trzeciej tercji przerwany, wskutek kontuzji bramkarza SKH. Mecnera. Stan tercji 1:1, 0:2, 2:0.

LWÓW, 10.3. — Tel. wł. — **Pogoń—Lwowlanka 6:1 (2:1).** Do pierwszego meczu w sezonie wystąpiła Pogoń w pełnym ligowym składzie jedynie bez Albańskiego. Stawił się nawet Matjas II który dzisiaj nad ranem przyjechał z kuracji w Iwoniczu. Grał on tylko przez pierwsze 45 minut, nie chcąc się wobec braku treningu zbytnio forsować. Jak na długą przerwę gra jego wypadła wcale dobrze.

Mecz miał zresztą charakter silniejszej zaprawy to też analizowanie formy poszczególnych graczy jest bezcelowe. Lwowianka, jak na pierwszy występ bez treningu, trzymała się wcale dobrze, ograniczając się zresztą przez cały czas do defenzywy. Bramki dla Pogoni zdobyli Matjas I i II po dwie, Nahaczewski i Zimmer po jednej.

Sędziował p. Seeman. Widzów mało.

KATOWICE, 10.3. — Tel. wł. — W Wełnowcu odbyły się w sobotę i niedzielę atletyczne mistrzostwa Śląska. W podnoszeniu ciężarów sensacją było zwycięstwo Odrowąża, młodego zawodnika Sokoła II, który w wadze średniej ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 287,5 klg. w trójboju. Stary rekord należał do Galickiego z Łodzi i był o 2,5 klg. gorszy.

TORUŃ, 10.3. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się na Pomorzu rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu. Pierwszy mecz rozegrany w Toruniu pomiędzy dotychczasowym mistrzem Gryfem a bydgoską Polonią zakończył się niespodziewaną porażką Gryfu 0:2 (0:0).

W Grudziądzu odbył się drugi mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza. Miejscowy P. P. G. pokonał Unję z Tczewa 5:1 1:0).

KRAKÓW 10.3. — Tel. wł. — Doroczne walne zgromadzenie okręgowego związku kolarskiego po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrały nowe w składzie: prezes Albin Jaworski, wiceprezesi Kotarba i Nachsatz, sekretarz Drozdziewicz, skarbnik Fijał.

Dalekie miejsca Polaków

Br. Czecha i St. Marusarza w kombinacji zjazdowej o puhar Kandaharu

MUERREN, 10.3. — Tel. wł. — Wspaniała, słoneczna pogoda patronowała biegowi zjazdowemu o puhar Kandaharu, który się odbył w sobotę. Trasa wiodła słynnym szlakiem Kandaharu, z Schiltgrat z wysokości 2.100 metrów, pokonując jakieś 700 metrów poziomu. Długość trasy około 5 kilometrów, teren niezmiernie trudny, zmienny i wymagający szybkiej decyzji i niebywale mocnych nóg. Szczególnie ryzykowny był t. zw. wiraż betonowy koło toru bobslejowego, znajdujący się na połowie trasy.

Na starcie zjawiło się 70 zawodników, którzy na strzał armatni, oddany punktualnie o godz. 11.30, rozpoczęli zjazd w minutowych odstępach. Pierwszy odcinek trasy obfitował w liczne upadki, których ofiarą padł m. in. znakomity Furrer, trzykrotny zwycięzca Kandahu, oraz Karol Graf. Obaj musieli wycofać się po tak nieszczęśliwym starcie. Najlepszy czas dnia osiągnął Willy Steuri, pokonując niezmiernie trudną, pełną nierówności trasę w fantastycznym czasie 2:39.2. Na drugiem miejscu lokuje się Francuz Allais, który w tym roku ma niezmiernie bogaty program startów i wielką passę powodzenia. Jego czas 2:40, jego znakomity i pełen brawury styl, stawiają go w rzędzie największych gwiazd zjazdowego narciarstwa. Trzecie miejsce zajmuje Austrjak Pfeiffer w czasie 2:41, czwarte Austrjak Walch w czasie 2:45, piąte doskonały Francuz Beckert 2:46. W pierwszej dziesiątce Szwajcarzy mają trzech zawodników, Austrjacy aż pięciu, Francuzi dwóch. Tę ostatnią pozycję uważam za najbardziej zastanawiającą.

Nie poszczęściło się wielkim asom zjazdowego narciarstwa. Poza wspomnianymi już znakomitościami, które odpadły już na wstępie, dwukrotny zwycięzca Kandaharu Prager, zajmuje dopiero 12-te miejsce, Rudi Matt 17-te, mistrz Szwajcarji Fritz Steuri 20-te, słynny Zoog 19-te. Nie powiodło się również Anglikom, których najlepsza podpora Lunn, zajął 14-te miejsce, Mac Laren 23-cie.

Z polskich zawodników Bronisław Czech zajmuje miejsce 22-gie w czasie 3:15, mając jeden upadek w dolnym odcinku trasy. Jechał on spokojnie i styl jego podobał się ogólnie. Brakło mu tylko tempa oraz znajomości trasy, z którą Szwajcarzy, Austrjacy i Anglicy byli znacznie lepiej otrzaskani. Stanisław Marusarz zajmuje 24-te



MAPKA TRASY KANDAHARU
znaczona cazrnemi kropkami

miejsce w czasie o 0,4 gorszy od Czecha, mając cztery upadki w biegu. Tempo jego było lepsze, niż Czecha, ale nie wytrzymał on bardzo zmiennej trasy. Trzeci Polak Weinschenk nie przyjechał wogóle do Mürren.

W biegu zjazdowym pań klasę dla siebie stanowiła Szwajcarka Ruegg, której męska i zdecydowana jazda odbijała od wszystkich zawodniczek. Jej czas 2:05 jest o 29 sekund lepszy od następnej zawodniczki, Angielki Barker. Trzecie miejsce zajmuje Angielka p Macfie, czwarta jest również Angielka Pinching. Naogół Angielki jechały najrówniej. Francuzki starały się nadrobić techniczne braki wielką brawurą, która kończyła się nieraz poniewieraniem.

Niedzielny slalom, wytyczony przez Hannesa Schneidra na stoku idealnym, ale bardzo stromym, zgromadził 40 zawodników i 14 zawodniczek. Pierwszy bieg panów wiódł przez 17 bramek o trudnem ustawieniu, do drugiego ułatwiono zjazd innem zestawieniem dolnych bramek, umożliwiając większą szybkość.

Najlepszy czas w slalomie osiągnął Szwajcar Herman Steuri, wykazując znakomite opanowanie techniczne. Czasy jego 47 sekund i 37 sekund są świetne. Na drugiem miejscu lokuje się Szwajcar Glatthard, który spisał się doskonale. Tegoroczny mistrz Szwajcarji i teraz raz jeszcze potwierdził swą reputację znakomitego technika. Trzecie miejsce zajął Szwajcar Fritz von Allmen, czwarte Szwajcar Rubi, piąte słynny Prager. W ten sposób Szwajcarzy obsadzili pięć pierwszych miejsc, oddając dwa następne Austrjakom. W slalomie Austrjakom nie służyło szczęście, mieli parę upadków i przez to spóźnili

Francuzi jechali z werwą, ale nie potrafili wziąć doskonale otrzaskanych Szwajcarów. Pech prześladował słynnego Zogga, który odstąpił zaraz na wstępie po upadku w górnym odcinku trasy oraz Rudi Matta, który wywrócił się przed ostatnią bramką i odstąpił od biegu. Sam slalom był pokazem największych umiejętności narciarskich.

Nasi zawodnicy trzymali się dobrze. Bronisław Czech jechał pewniej niż Marusarz. Czech osiągnął w pierwszym biegu 54 sekundy, w drugim 47 sekund, przyczem n skutek upadku przy pierwszej bramce, w drugim biegu stracił parę sekund. Marusarz jechał w pierwszym biegu niesłychanie wolno, bo aż 67 sek., mając drugi zrzędu, najgorszy czas dnia. W drugim biegu poprawia się i przebywa trasę pozwalającą na większą szybkość w czasie 43 sek. Lokata Czecha — 22gie miejsce, Marusarza 30-te. Zawodnikom naszym brak było treningu na stromych stokach slalomowych, urządzonych według nowoczesnych wzorów. Szybkość pozostawiała wiele do życzenia, a także decyzja i płynność w braniu bramek.

W slalomie pań świetną techniką zabłysnęła Szwajcarka Ruegg, przebywając trasę w znakomitym



TŁOCZYŃSKI BYŁ WPROST OBSYPANY NAGRODAMI W LIZBONIE
podczas bankietu pożegnalnego zamykającego serję zwycięstw Polaka na kortach Portugalji.

czasie 41 i 42 sek. Druga była Angielka, Pinching, mistrzyni Anglji, trzecia Szwajcarka, Osiring. Kolejność tą utrzymała się w ogólnej punktacji pań. W slalomie Angielki jechały bardzo przytomnie, wykazując wiele ducha sportowego. Francuzkom zabrakło odpowiedniej techniki.

W ogólnej punktacji panów w Kandaharze pierwsze miejsce zajmuje dość niespodziewanie młody Glatthard (8-me miejsce w biegu zjazdowym), spychając na drugie miejsce Austrjaka Pfeiffera, trzecie miejsce Willy Steuri. 4) Schlatter, 5) Engl. Francuzi: Beckert oraz Allais zadowolić się muszą 7-em i 9-em miejscem, co stanowi drugą niespodziankę.

Bronisław Czech ma 21-e miejsce w ogólnej punktacji, Marusarz 27-me.

Nauka końcowa Kandaharu powiada, że narazie trzy narody mają najwięcej do powiedzenia w tej pięknej konkurencji: Szwajcarzy, Austrjacy i Francuzi, najmłodsi adepci sztuki zjazdowej. Anglicy wyszli dość blado z tej próby. Niemcy nie startowali zupełnie, ale wątpić należy, czy ich reprezentanci mieliby wiele do powiedzenia. Przy odrobinie szczęścia Austrjacy mogliby sięgnąć po upragnione od tylu lat pierwsze miejsce, które poraz ostatni oglądali w pierwszym roku istnienia Kandaharu, t. j. w roku 1928.

Polski start w Kandaharze uznać należy za celowy i nader pouczający. Nie osiągnęliśmy żadnych rewelacyjnych wyników, przeciwnie, wyniki nasze uznać należy za przeciętne, musimy jednak zrozumieć, że start nasz był odrobieniem zaległości lat ubiegłych i notorycznej nieobecności na wielkich międzynarodowych biegach zjazdowych. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że w czasie 2-tygodniowego pobytu naszych narciarzy na terenie Szwajcarji osiągnęliśmy doskonałe wyniki w mistrzostwach Anglii, bardzo chlubne w puharze Jungfrau, średnie w Kandaharze, to w ogólnym bilansie nie powinniśmy przeklinać losu.

Dr. Z. G.



DENKER I CRAMM
reprezentowali z powodzeniem tenis niemiecki na Rivierze.

Rakiety polskie w Mentonie

Słońce świeciło, ale dzień był czarny...

Mentona, 7 marzec.

Tak jak przepowiadaliśmy, obniżka formy wiosennej naszych graczy musiała nadejść prędzej czy później. Nadeszła ona dość raptownie i niespodziewanie, a co najgorsze w momencie bardzo niedogodnym. Właśnie w Mentonie, gdzie wobec słabej konkurencji liczyliśmy w duchu na sukcesy.

Właściwie spadek formy (o ile o takiej wogóle można mówić) dotknął Hebdę i Wittmanna, bo Tarłowski gra jeszcze jako tako.

Nikt się nie spodziewał, żeby Hebda przegrał z Brugnonem i to tembardziej po dobrej grze Polaka przeciw Landauowi, a słabej Francuza przeciw Culley'owi. Pierwszy set zupełnie nie wróżył klęski. Wygrywa go bez wysiłku lwowianin 6:1. Coprawda Brugnon dał masę „strzałów" w siatkę. Potem nagle się urwało. Hebda zaczął grać coraz gorzej. Gdy tylko piłka Hebdy była nieco krótsza, podbiegał do niej natychmiast Brugnon i kończył dobrze plasowanym i podciętym forhandem. Wogóle Francuz liftował niebywale i wyprowadził Polaka zupełnie z uderzenia. Brugnon często bije beckhand dwiema rękami „a la Mc Grath", nadając piłce jeszcze większy fałszerz. Na dobitkę zaczął wiać dość porywisty wiatr, który ostatecznie zdemoralizował Hebdę.

W drugim secie Brugnon prowadzi 5:1 i Hebda przegrywa 3:6. W trzecim secie Francuz nie wypuszcza inicjatywy i przy stanie 5:2 ma dwie niewyzyskane piłki meczowe. Wreszcie Hebda kapituluje 3:6.

Hebda i tym razem tłumaczy swą porażkę silnym wiatrem.

Zaraz potem Wittmann stanął do rozprawy z Caską. Spodziewaliśmy się tu większego oporu Polaka, okazało się jednak, że Caska jest za szybki dla niego. Czech miał doskonały dzień, szczególniej forhand mu doskonale wychodził. Tłoczyński, który widział Caskę zeszłego roku w Budapeszcie, twierdzi, że Czech jest już w doskonałej formie.

Wittmann grał fatalnie. Był to jego najsłabszy mecz na Riwierze. Stracił regularność i był bardzo niezwrotny. Wynik 6:4, 6:1.

Ostatnia nadzieja była w Tarłowskim, który z właściwym sobie uporem czaił się na Hinesa.

Po niesłychanie wyrównanej grze, w której przeciwnicy kolejno prowadzili zaledwie jednym gemem, Polak przegrał. Przegrał sprawiedliwie, bo był odrobinę gorszy, właśnie o te dwa gemy, które wykazuje skor w pierwszym secie.

Hines ma grę więcej urozmaiconą; lepszy serwis, wolej i smecz. W głębi kortu Tarłowski przeważał nad Yankesem. Polakom można zarzucić tylko, że zbyt rzadko ryzykował, ale jak twierdzi, bał się, że wiatr mu forhand wyrzuci na aut.

W pierwszym secie walka jest niezmiernie zacięta, przyczem obaj przeciwnicy przegrywają w większości swe serwisy. Tarłowski prowadzi trzykrotnie 5:4, 6:5 i 7:6, ale nie ma piłek setowych.

W drugim secie Tarłowski zdradza zmęczenie i nie podbiega do całego szeregu dropshotów. Jest 5:0 dla Hinesa i zdaje się, że Polak kapituluje. Ambitny Tarłowski wywalczył jeszcze trzy gemy, będąc dwukrotnie pokrzywdzony przez sędziego. Ostatecznie mecz przegrał honorowo 9:7, 6:3.

Tarłowski podczas tego sparringu mógł wiele skorzystać, gdyż Hines naprawdę gra bardzo inteligentnie.

A tu w powietrzu wisiała jeszcze perspektywa przegrania debla z doskonałą parą Hines, Culley. Tak się też stało. Na pociechę Polacy dostali seta i musimy tu odrazu podkreślić, że to raczej spowodu błędów przeciwnika niż swej dobrej gry.

Tłoczyński wypadł lepiej od Hebdy, szczególniej serwis miał lepszy. Hebda miał słaby dzień; źle serwował, smecz siedział ale w siatce, a beckhand zupełnie nie wychodził. Najgorsze, że Polacy zbyt często zostawiali jedną połowę kortu zupełnie otwartą. Amerykanie wygrali 6:4, 3:6, 6:3.

Tak się zakończył dzień ćwierćfinałów w Mentonie — był to dzień dla Polaków czarny, jak noc, choć słońce jasno świeciło.

K. Gryżewski

MENTONA, 9. 3. Tarłowski i Wittmann zostali wyeliminowani 6:2, 6:2 przez parę Caska — Planner, a mixte Hebda — Lermite uległ parze Lesueur — Noel 5:4, 4:6, 7:5 — mając w trzecim secie aż dwa meczbole. Tak skończył się udział Polaków w turnieju.

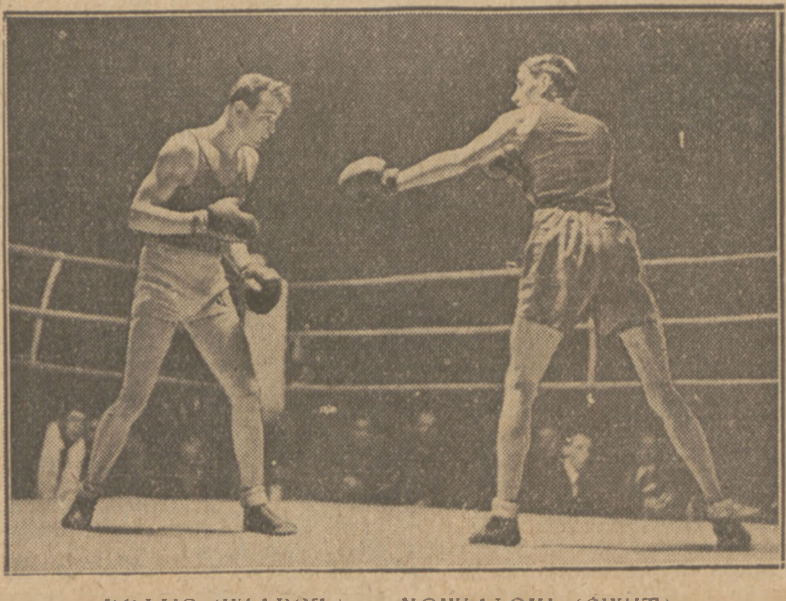
MONACO, 10.3. — Tel. wł. — W poniedziałek Tłoczyński opuszcza Rivierę, wracając do Warszawy. Pozostali nasi tenisiści wyjeżdżają na turniej do San Remo.

W niedzielę w Mentonie odbył się finał handicapu w grze podwójnej. Para polska Tarłowski i Wittmann pokonała parę Adhemars — Pfaff 3:6, 6:3, 7:5, zajmując pierwsze miejsce.

Gracze polscy interwenjowali w Mentonie, gdyż nie wywieszono na domku klubowym flagi polskiej, mimo, że powiewają tam chorągwie innych narodowości. Dotychczas... bez skutku.



LADOUMEGUE GRATULUJE ZWYCIĘSTWA
w biegu naprzełaj paryżance Girony.



POLUS (WARSZ.) — KOWALSKI (ŚWIT)
finałowy mecz w wadze piórkowej o mistrzostwo Warszawy



GÓRSKI — WISŁA, ZAKOPANE
najlepszy biegacz wśród narciarzy polskich

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI